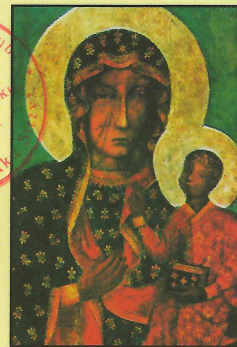


Ostoja

Parafia Matki Bożej Królowej Polski
w Rzepienniku Suchym
jesień 2009



Październik –
miesiąc
RÓŻAŃCA
ŚWIĘTEGO



Idźmy, tulmy się jak dziatki!

Do serca Maryi Matki,

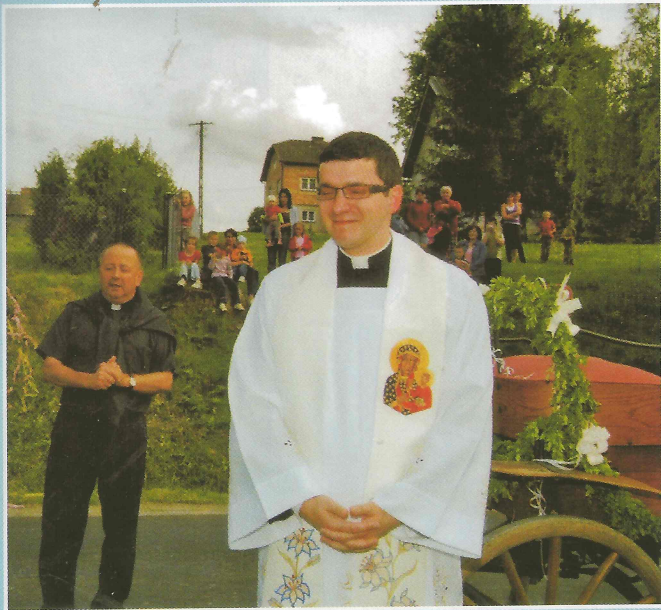
Czy nas nęka życia trud,

Czy to winy czerni brud, (...)

Idźmy, idźmy ufnym krokiem

Z pieśni

ROK KAPŁAŃSKI 19 VI 2009 - 19 VI 2010



Ks. Karol Tybor s. Jana (neoprezbiter)
Raclawice – Rożnowice – Rzeszów – Chicago.
Rożnowice 31 V 2009 r.

Własnego kapłaństwa się boję,
własnego kapłaństwa się lękam

i przed kapłaństwem w proch padam,
i przed kapłaństwem klękam

W lipcowy poranek mych święceń
dla innych szary zapewne –
jakaś moc przeogromna
z nagła poczęła się we mnie

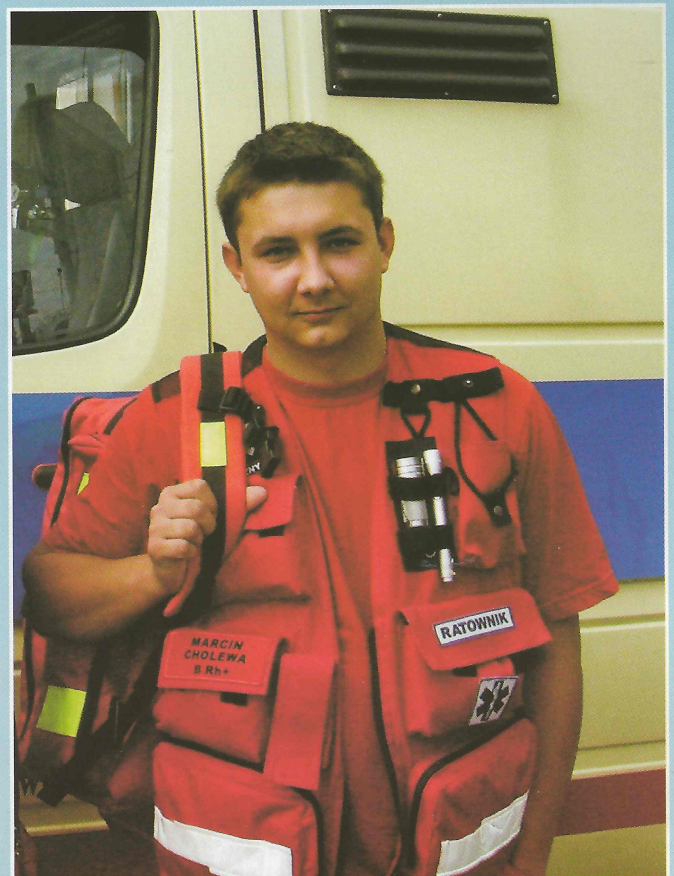
Jadę z innymi tramwajem –
biegnę z innymi ulicą –

nadziwić się nie mogę
swej duszy tajemnicą

RZEPIENNICZANIE



aspirant Paweł Kiełtyka



ratownik medyczny Marcin Cholewa

Z biegiem dni

Eucharystia – krok po kroku (5)

Modlitwa ludu Bożego, czyli prośmy wspólnie!

W celebracji naszej wspólnej Eucharystii dobiega kresu Liturgia Słowa. Ostatnim jej elementem jest modlitwa powszechna, częściej nazywana modlitwą wiernych. Zazwyczaj wygląda ona tak, że kapłan lub lektor odczytuje prośby z jakiejś książki lub kartki, a wierni odpowiadają na wezwanie.

Podczas niektórych nabożeństw w naszym kościele modlitwa wiernych jest czasem, w którym zebrani na wspólnej Eucharystii ludzie mogą głośno wypowiadać swoje prośby. Dzięki temu mogą wprowadzić swoich braci i siostry w sprawy im bliskie. Taka forma modlitwy powszechnej pozwala na aktywne uczestnictwo w Eucharystii i wyjście z anonimowego tłumu.

Intencje w modlitwie wiernych są odczytywane (lub wypowiadane) w określonej kolejności: począwszy od prośby za Kościół i duchowieństwo, za rządzącymi państwami, przez intencje związane ściśle z Liturgią Słowa danego dnia, aż do prośby za wspólnotę zgromadzoną na Mszy świętej.

Modlitwa powszechna to nie tylko prośby. To także odpowiedź na Słowo Boga. Odpowiedzmy na nie razem.

Przygotowanie darów

Po liturgii Słowa następuje centralna część Mszy świętej, liturgia eucharystyczna. Jej początek: przygotowanie darów zazwyczaj gdzieś umyka naszej uwadze. Bardziej widoczne, gdy odbywa się uroczysta procesja z darami.

W trakcie przygotowania darów kapłan miesza wino z wodą. Dolanie wody do wina ma znaczenie symboliczne. Woda oznacza lud boży, włączający się w ofiarę Chrystusa. Podczas Mszy świętej stosuje się białe wino. Wino białe stosowane jest głównie ze względów praktycznych. Jednak kolor wina nie zmienia faktu, że przeistoczy się ono w sposób niewyjaśnialny, ale rzeczywisty w Krew Chrystusa.

Kolejnym elementem jest obmycie rąk przez prezbitera. Właściwie to kapłan ogranicza się do obmycia palców. Podczas tej czynności wypowiada słowa psalmu: „Obmyj mnie Panie, z mojej winy i oczyść mnie z grzechu mojego”.

Módlcie się, aby moją i waszą ofiarę przyjął Bóg Ojciec wszechmogący. Niech Pan przyjmie ofiarę z rąk twoich na cześć i chwałę swojego Imienia, a także na pożytek nasz i całego Kościoła świętego.

Ten krótki dialog między celebrazem, a zgromadzeniem następuje po złożeniu na ołtarzu darów ofiarnych i po obrzędach, które temu towarzyszą (czyli kiedy wstaniemy). Zwykle to kapłan błogosławi lud. Tymczasem on sam prosi nas o modlitwę, uznając swoją niegodność czynienia tego, czego świadkami będziemy za chwilę. Teraz to zgromadzenie błogosławi księdza – czyli my wszyscy.

Przygotowanie darów kończy modlitwa, którą wypowiada sam kapłan. Jest to jednak wciąż nasza wspólna modlitwa, którą przypieczętujemy wspólnym Amen.

cdn

Z kalendarium liturgicznego

7 X – Matki Bożej Różańcowej

1 XI – Wszystkich Świętych

Życie ludzkie jest przejściem. Jest otwarte ku ostatecznemu spełnieniu w Bogu.

Jan Paweł II

2 XI – Wspomnienie wszystkich Wiernych Zmarłych [Dzień Zaduszny]

Módlmy się jedni za drugich, abyśmy kiedyś potążyć się mogli w krainie wiecznej radości.

Św. Rafał Kalinowski

11 XI – 88 Rocznica Odzyskania Niepodległości

Każdy tyle jest dłużny swej ojczyźnie, na ile go stać przy jego zdolnościach i siłach.

Jan Długosz

22 XI – Jezusa Chrystusa Króla Wszechświata

Będę śpiewał Panu, jak długo żyć będę, będę grał memu Bogu, dopóki istnieje.

Psalm 104,33

29 XI – I Niedziela Adwentu

Szczęśliwi, którzy mają czyste serce, ponieważ oni będą oglądać Boga.

Ewangelia wg św. Mateusza 5,8

30 XI – Andrzeja Ap.

8 XII – Niepokalane Poczęcie NMP



Z BIEGIEM DNI

Rok Kapłański 19 VI 2009 – 19 VI 2010

Wierność Chrystusa, wierność kapłana

W uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa (19 VI) Ojciec Święty Benedykt XVI zainaugurował **Rok Kapłański**. Jest on związany ze 150. rocznicą śmierci patrona proboszczów, św. Jana Marii Vianneya, proboszcza z Ars, którego uważa się za prawdziwy wzór „pasterza w służbie owczarni Chrystusa”. Zakończeniem obchodów będzie planowane na 19 czerwca 2010 roku Światowe Spotkanie Kapłanów na Placu św. Piotra. Tematem Roku Kapłańskiego jest „Wierność Chrystusa, wierność kapłana”. Jego celem jest „troska o odnowienie i zrozumienie wielkości i konieczności posługi sakramentu kapłaństwa u samych kapłanów jak i powierzonych im wiernych”.

Powodów do ogłoszenia Roku Kapłaństwa jest wiele. Żyjemy w społeczeństwie zsekularyzowanym. Rok kapłański jest okazją, by lepiej zrozumieć powołanie kapłańskie, które obecnie często bywa rozumiane bardziej w aspekcie społecznym czy ekonomicznym, mniej religijnym. Tymczasem kapłan musi skierować swoje siły nie tylko na dążenie do świętości osobistej, ale także swoich parafian. Dopiero na tym fundamencie powinny rodzić się wszystkie inne jego działania i zaangażowanie. Dlatego ciągle trzeba wracać do źródeł i trwać przy Chrystusie.

Dlaczego św. Jan Vianney? Postać tego świętego kapłana jest wśród nas mało znana. Z jego życiorysu dowiadujemy się, że nie bez trudu skończył seminarium; jego pasją było tylko „zdobywać ludzi dla Boga”. Był wierny podstawowym kapłańskim czynnościom: spowiadał, odprawiał Msze święte,

głosił kazania, katechizował i dużo się modlił. Zwykły wiejski proboszcz. Pokornie i prosto służący Bogu, Kościołowi i parafianom. Czasy dzisiaj są inne, ale sens pracy kapłańskiej ten sam: nieść miłość Boga, tam gdzie go brakuje, zachować wierność wobec Boga i ludzi.

★

Redakcja Ostoi zachęca Czytelników do nadsyłania wspomnień i refleksji związanych z kapłanami, których spotkali w swoim życiu i którzy swoją posługą, radą, przykładem, modlitwą pomogli im w życiu wyznawaną wiarą. Mamy nadzieję, że zamieszczenie tych wspomnień w naszym czasopiśmie pomoże innym bardziej głębiej i życzliwie patrzeć na spotkanych kapłanów, na relacje z nimi, a może zrównoważy krytykanctwo i złośliwe uwagi, które bardzo łatwo wypowiadamy pod adresem różnych ludzi, w tym także księży.

Każdy z nas, jestem o tym przekonany, spotkał niejednego wspaniałego kapłana, podobnie jak spotkał wielu szlachetnych ludzi. Może warto by było życzliwym słowem dać temu świadectwo? Może warto by zastanowić się przy okazji kim my jesteśmy? Jakimi jesteśmy chrześcijanami? Podczas wakacji mieliśmy okazję spotkać się z czterema kandydatami do kapłaństwa z naszej i dwoma z sąsiedniej parafii. Czy im jest łatwo iść drogą, o której niektórzy z nas mówią źle? A może jest tak, że nasze życzliwe nastawienie ułatwia podjęcie decyzji, która skutkuje tym, że nie brakuje ludzi decydujących się na życie poświęcone Bogu?

dut

Echo jubileuszu Księdza Prałata

Z listu ks. doktora Eugeniusza Bartusika

Plurimos annos ...

Kochany Ojciec duchowy mojej rodzinnej Parafii.

Łączę się z Tobą w modlitwie dziękczynnej za 40 lat kapłaństwa i za ponad 25-lecie obecności w mojej rodzinnej Parafii, którą zbudowałeś duchowo i materialnie.

Dziękuję Panu Bogu za dar powołania kapłańskiego i za to, że stałeś się budowniczym Kościoła Chrystusowego w mojej rodzinnej miejscowości – Rzepiennik Suchy.

Raduj się w Duchu Świętym wszystkimi chwalebnyymi czynami Twojej kapłańskiej posługi. Bądź dumny, bo na to zasłużyłeś!

Wyrażam serdeczną wdzięczność za życzliwość jaką mi okazujesz, goszcząc mnie u siebie na plebanii.

Życzę, aby Pan Jezus, Najwyższy Pasterz obdarzał Cię nadal zdrowiem po najdłuższe lata Twojego życia.

Jako parafianin solidaryzuję się z całą Rodziną parafialną i wnoszę wspólny Jubileuszowy toast – Plurimos annos ...

Niech Rok Kapłański, który się rozpoczął będzie przez wszystkie dni Twoim świętem.

Do życzeń dołączam modlitwę

*Ks. Eugeniusz Bartusik
Biszynek, w Uroczystość Św. Piotra i Pawła,
dn. 29 VI 2009 r.*

Z wdzięczności za szczególny dar ...

Z okazji Jubileuszu 40-lecia święceń kapłańskich ks. prałata **Józefa Bubuli** serdeczne gratulacje i życzenia złożyła w dniu **19 czerwca** br. podczas uroczystego zakończenia roku szkolnego młodzież szkolna wraz z rodzicami

Pani dyrektor mgr **Zofia Małopolska** skierowała do Jubilata serdeczne słowa:

„W takim dniu jak dzisiejszy trudno patrzeć na wszystkie lata Twojej pracy kapłańskiej inaczej niż na szczególny dar. Dar kapłańskich dłoni i kapłańskich ust, dłoni udzielających sakramentów świętych, dłoni błogosławiących, dłoni otwierających przyjmujących do wspólnoty parafialnej; Kapłańskich ust zatroskanych o prawdy Boże, o naukę religii, o duchowy kształt parafii; Ust zatroskanych o chorych i cierpiących, potrzebujących wsparcia duchowego, ust przebaczących. To co uczyniłeś przez 40 lat posługi (w tym 27 lat w naszej parafii) pozostanie w naszych sercach, pozostanie w duszach i pamięci następnych pokoleń.”

W imieniu wspólnoty szkolnej: nauczycieli, uczniów i rodziców przekazano Jubilatowi życzenia by dobry Bóg nadal udzielał Mu swego błogosławieństwa a Najświętsza Maryja – Królowa Polski – patronka naszej parafii wstawiała się za Nim u Boga w dalszych latach kapłańskiego posługiwania

★

Pamięć tamtych dni

W siedemdziesiątą rocznicę wybuchu II wojny światowej: napadu Niemiec (1 IX) i Związku Sowieckiego (17 IX) na Polskę - w dniu 17 września na płycie Pomnika Ofiar Faszystu stojącego w miejscu niemieckiej zbrodni – rozstrzelania 19 zakładników (29 VIII 1944 r.), obok miejsca śmierci żołnierza AK Fryderyka Jaworskiego (26 VIII 1944 r.), ksiądz proboszcz Józef Bubula sprawował Najświętszą Ofiarę. Przy pomniku zgromadziła się młodzież szkolna, nauczyciele i parafianie. Dzieci przygotowały okolicznościowy apel. Wszyscy zanosili modlitwy do Boga „za tych, co nie mają mogiły ni dębowego krzyża, a z ciał ich dymy niebu poniosły wichry w ofierze, i za tych, co krwią znaczyli pola sztandar unosząc ku niebu, by wolność wyżebrać u Boga ...”

Nie poskąpiono potrzebującym

Zalane domy, piwnice, samochody, zniszczone drogi i mosty. Setki osób utraciło dorobek swojego życia. Taki obraz pozostał po powodzi, która pod koniec czerwca nawiedziła Polskę południową. Wiele osób potrzebowało natychmiastowej pomocy; Caritas włączyła się do pomocy i zorganizowała zbiórkę pieniędzy na ten cel.

Biskup Tarnowski Wiktor Skworec zaapelował w liście do diecezjan o uczestnictwo w tej akcji. Ta zbiórka to wyraz naszej solidarności z tymi wszystkimi, którzy utracili swój dobytek w wyniku powodzi, burz i nawałnic. 12 lipca w całym kraju przeprowadzono zbiórkę pieniędzy. Przed i po Mszach świętych wolontariusze ustawili się z puszkami przed kościołami. Tak było także w naszej parafii. Zebraliśmy 1520 złotych. W puszkach znajdowały się nawet 100 i 50 złotych banknoty. Pieniądże zostały przekazane do diecezjalnej Caritas a ta przekazała je bezpośrednio poszkodowanym.

Z życia Ochotniczej Straży Pożarnej

W dniu 20 czerwca br. odbyły się w Rzepienniku Strzyżewskim gminne zawody sportowo – pożarnicze. W zawodach brało udział 5 jednostek z terenu gminy. Po miesięcznych przygotowaniach i kilkunastu zbiórkach szkoleniowych pod dowództwem aspiranta Pawła Kiełtyki i naczelnika Zbigniewa A. Bajorka OSP Rzepiennik Suchy zajęła w części bojowej drugie miejsce po bezkonkurencyjnej OSP Rzepiennik Strzyżewski działającej w KSRG a w ogólnej klasyfikacji zajęliśmy trzecie miejsce.

Za tydzień 27 czerwca br. braliśmy udział w akcji powodziowej z rozkazu Komendanta Gminnego OSP. Zadaniem naszym było wypompować wodę z piwnic Ośrodka Zdrowia „Salubris” i oczyścić teren wokół z błota. Akcja trwała kilkanaście godzin, udział wzięli jeden zastęp ratowników.

Strażacy nasi jak zawsze biorą udział w uroczystościach kościelnych, jak i w pracach porządkowych.

4 maja braliśmy udział w obchodach Dnia Strażaka – św. Floriana. Jak co roku byliśmy ze sztandarem na Mszy świętej w kościele parafialnym sprawowanej przez ks. prałata kapelana gminnego OSP ks. Józefa Bubulę. Potem już tradycyjnie byliśmy na herbatce u druha kapelana.

Wszystkim strażakom i strażaczkom serdecznie dziękuję za zaangażowanie.

Zbigniew Adam Bajorek
Naczelnik OSP

Z WIZYTĄ W KRAINIE DZIECIŃSTWA

6 lipca odwiedziła Rzepiennik Suchy – wieś swojego dzieciństwa - pani Barbara Kita z d. Sorota. Jest córką Antoniny Grębskiej, którą starsi mieszkańcy jeszcze pamiętają. W 1942 r. pani Barbara, wówczas niespełna czternastoletnia dziewczyna, została zabrana na przymusowe roboty do Niemiec. Matka na drogę dała jej książeczkę z modlitwami i różaniec. Po wyzwoleniu nie powróciła do Polski lecz osiedliła się we Francji. Latem 1945 r. wyszła za mąż za Polaka spod Częstochowy. Jak wspomina – też jak ona niewolnika. Z uśmiechem mówi, że po roku urodził im się synek – pierwszy majątek w drugiej ojczyźnie. On wybrał kapłaństwo, pracuje we Francji i – oprócz katedry – obsługuje 16 kościołów! Później urodził im się drugi syn, a w 1954 r. córka (zmarła w 1990 r.). Cały czas tęskniła za matką i rodzinnymi stronami. Dopiero po przemianach ustrojowych w naszym kraju mogła przyjechać do Polski. Do kraju dziadków przyjeżdżają też obaj synowie.

Podczas kolejnego spotkania w Rzepienniku wyznała, że jej dewizą życiową było przesłanie otrzymane od matki: Módl się i pracuj sprawiedliwie, szanuj i kochaj bliźnich. Kiedy było jej ciężko i smutno matka ją pocieszała, że Pan Jezus cierpiał o wiele bardziej. Jemu zaufałam – zapewnia pani Barbara.

Wakacje z Bogiem

Podczas wakacji w dniach 27 VI – 5 VII br. byliśmy na Oazie w Maciejowej koło Nowego Sącza. Każdy dzień rozpoczynał się Mszą świętą w kaplicy lub w kościele, później były organizowane różne gry, zabawy, wyprawy do najbliższych i dalszych okolic, wycieczki m. innymi do Krynicy. Były spotkania w grupach, szkoła śpiewu, szkoła liturgii oraz „wędrówki otwartych oczu”; był też wolny czas. Nie zapominaliśmy o modlitwie i śpiewie. A wieczorami spotykaliśmy się wszyscy na tak zwanych pogodnych wieczorach.

I chociaż już od paru tygodni trwa rok szkolny, to my nadal miło wspominamy czas wakacji – wakacji z Bogiem.

Kinga Mika
Sylvia Pocięcha

Sercem i myślą przy Janie Pawle II

11 lipca – po wieczornej Mszy świętej odbył się apel poświęcony Słudze Bożemu Janowi Pawłowi II przygotowany przez młodzież. Wystuchaliśmy opowieści o podróżach Ojca Świętego i Jego ulubione pieśni. W dniu 8 VIII apel został poświęcony wypowiedziom Jana Pawła II na temat trzeźwości. 12 IX wspominano słowa Papieża skierowane do młodzieży. Apelle połączone są z modlitwą o rychłą beatyfikację i kanonizację Ojca Świętego. Przygotowuje je młodzież w każdą drugą sobotę miesiąca. Modlitewne spotkanie kończy się utworzeniem kręgu i wspólne odśpiewanie pieśni „Abba – Ojciec”.

12 lipca, w niedzielne popołudnie procesyjnie udaliśmy się na cmentarz parafialny polecając Panu Bogu dusze zmarłych.

Sąsiedzkie odwiedziny

12 lipca odwiedził naszą parafię alumn VI roku Seminarium Duchownego w Tarnowie dk. **Wojciech Smosna**, a 23 sierpnia alumn, też VI roku, dk. **Tomasz Słowik** – obaj pochodzą z Kołkówki. Uczestnicząc w Mszach świętych wygłosili homilie. Modliliśmy się w ich intencji, a oni zapewniali, że po otrzymaniu święceń kapłańskich nie zapomną o naszej parafii. Dk. Tomasz udzielił sakramentu chrztu trzem naszym parafianom.

★

Święciliśmy zioła, kwiaty i owoce

15 sierpnia, w tradycyjne święto Matki Bożej Zielnej, podczas Mszy świętej zostały poświęcone bukiety ziół, kwiatów i owoców. Ten zwyczaj od pokoleń jest kultywowany. Przed utworzeniem parafii był połączony z dożynkami i został zachowany w parafii w Rzepienniku Biskupim; dożynki w naszej parafii od 27 lat są organizowane w pierwszą niedzielę września w łączności z ogólnopolskimi dożynkami na Jasnej Górze.

★

Owiedziny u naszych seniorów

W każdy pierwszy piątek miesiąca ksiądz Proboszcz i niektórzy członkowie Caritas-u odwiedzają seniorów w ich domach. W dniu 11 IX miały miejsce odwiedziny u pani Eleonory (Zofii) Zyrkowskiej i pani Franciszki Wszółkowej – mieszanek Domu Pogodnej Jesieni w Gorlicach i w Grybowie.

★

Pielgrzymka do Matki

22 września br. odbędzie się doroczna pielgrzymka na Jasną Górę. Informacje o jej przebiegu prześlemy w następnym numerze „Ostoja”

Sierpniowe pielgrzymowanie na Jasną Górę

50 pielgrzymkowych szlaków wiedzie na Jasną Górę. Przemierza je rocznie kilkaset tysięcy osób. Idą pieszo, jadą na rowerach, koniach, motocyklach. Najliczniej na Jasną Górę przybywają pielgrzymi w święto Matki Bożej Zielnej; w tym roku było ich ponad 200 tysięcy.

17 sierpnia wyruszyła na Jasną Górę 27 Piesza Pielgrzymka Tarnowska. Jej hasło: Otoczmy troską życie. W tym roku, podobnie jak w poprzednim, na pielgrzymi trud zdecydowało się około dziewięciu tysięcy osób. Podczas dziewięciodniowej wędrówki pielgrzymi zmagali się z niedogodnościami pogody, zmęczeniem oraz samym sobą. Pątnicy pokonali około 230 kilometrów, pielgrzymując w 26 grupach, dwoma trasami.

Z naszej parafii w pielgrzymce uczestniczyli **Renata Kusiak** i **Mariusz Wszółek** oraz alumn **Robert Pyzik**. Z parafii NMP Wniebowziętej z Rzepiennika Biskupiego uczestniczyło w pielgrzymce 17 osób. Sens pielgrzymki to odniesienie zwycięstwa nad słabościami, nabranie sił i napełnienie się nadzieją. Podążając na Jasną Górę obejmują modlitwami swoje rodziny, cierpiących, znajomych; każdy idzie z jakąś swoją intencją.

Magda Mika uczestniczyła po raz pierwszy w pieszej pielgrzymce i jak sama twierdzi „dojrzała do pojęcia takiego trudu”. Dla jej mamy – **Bożeny Mika** – XXIX Krakowska Piesza Pielgrzymka na Jasną Górę (p. Magda i p. Bożena wędrowały z krakowskimi pielgrzymami) była już szóstą. Wybrała się razem z córką, która decyzję podjęła samodzielnie i wędrowała w innej grupie. – Mamy za co dziękować Panu Bogu i mamy o co prosić ... Przed Magdą matura, później studia. Pielgrzymka to wyzwanie nie tyle fizyczne, co duchowe. Jest czas na przemyślenia i modlitwy – zwierzyła się nam pani Bożena.

Z pielgrzymami rzeszowskiej pielgrzymki wędrował alumn **Paweł Martyka**. On też po raz pierwszy podjął ten trud. Rzeszowska 32. Piesza Pielgrzymka trwała 10 dni.

Magdalena Mika

„... dorosłam już do trudów pielgrzymowania”

Dzisiaj, kilka dni po zakończeniu tegorocznej Pieszej Pielgrzymki z Krakowa do Częstochowy chciałabym podzielić się swoimi przeżyciami, których na niej doświadczyłam. Dla mnie była to pierwsza pielgrzymka (mam nadzieję, że nie ostatnia). Zdecydowałam się na nią ponieważ stwierdziłam, że dorosłam już do trudów pielgrzymowania. To z czym się na niej spotkałam bardzo mnie zaskoczyło. Pierwsze dwa dni były trudne, ale najbardziej wyczerpujący był dzień trzeci – wtedy wydaje się, że nie ma już siły na dalszy marsz. Mimo tego nie miałam ochoty wracać do domu – wiedziałam i czułam, że muszę dojść na Jasną Górę, ponieważ taki sobie postawiłam cel. Następne dni biegły niestety bardzo szybko, a ostatni, szósty był piękny mimo koszarnej pogody (cały dzień padał deszcz – roz pogodziło się dopiero, gdy wchodziliśmy na Jasną Górę). Samo wejście na Jasną Górę tą wspaniałą aleją, a później padnięcie Maryi do stóp było dla mnie ogromnym przeżyciem.

Wszystko na pielgrzymce jest inne, niesamowite. Za przykład może chociażby posłużyć spowiedź w czasie marszu, na którą niektórzy bali się iść, bali się tego, że ksiądz patrzy im w oczy ...

To wspaniałe iść sześć dni z 200 innymi, w większości nieznanymi ludźmi, dzielić się z nimi wszystkim i być dla nich życzliwym, jakbyśmy się znali już kilka lat. Wśród pątników panuje niesamowita rodzinna atmosfera. Zadaniem uczestników pielgrzymki jest przenieść

serdeczność, z którą obcuje się przez sześć dni drogi, w codzienne życie po powrocie do domu. Mało jest okazji, żeby przebywać w tak dużej wspólnotcie w której każdy do każdego jest jak brat czy siostra. I właśnie to trzyma ludzi chociaż ciężko jest bo odciski dają znać i inne przeciwności losu to atmosfera panująca sprawia, że poza kilkoma chwilami nikt nawet nie myśli o zakończeniu pielgrzymowania. Wszystko na trasie jest niezwykle, również ludzie którzy goszczą nas w swoich domach jak tylko mogą i za to wszystko należy się im serdeczne podziękowanie. Pielgrzymka jest znakomita do wyciszenia się, nie oglądasz telewizji, nie siedzisz w Internecie tylko idziesz z setkami ludzi, którzy tak jak ty postawili sobie za cel dotarcie do Maryi na Jasną Górę.

W tym roku towarzyszyła mi moja koleżanka z klasy, która również szła po raz pierwszy, tak jak ja, i sądzę, że w przyszłym roku znowu wybierzemy się w tą niesamowitą podróż. Nie spotkałam też nikogo, kto powiedział, że mu się nie podobało i już nigdy w życiu nie podejmie się tego trudu – a wręcz przeciwnie, wszyscy mówili, że to coś wspaniałego i chcą iść do Matki Jasnogórskiej za rok.

Podsumowując zachęcam gorąco wszystkich do wybrania się na taką pielgrzymkę. Trudno jest opowiedzieć swoje przeżycia – trzeba to choć raz z życiem przeżyć.

Wyruszyłam szósty raz na Jasną Górę

Ja wyruszyłam po raz szósty wraz z **Mariuszem Wszółkiem** (szedł pierwszy raz) i koleżanką ze studiów **Natalią Hyjek** (szła drugi raz). Wszystko zaczęło się właśnie **17 sierpnia** Mszą świętą przy katedrze w Tarnowie o 6.30, po czym 26 grup kolejno wychodziło na szlak pielgrzymkowy. My szliśmy w grupie 24 –tej, która miała za patrona św. Klemensa i liczyła ok. 320 osób.

Jak wygląda dzień na PPT? Każdy jest inny i wyjątkowy! Dzień zaczynał się bardzo wcześnie o 5 – 6 rano. Oddawaliśmy bagaże i ze śpiewem godzinek ruszaliśmy w drogę. Po kilku kilometrach była Msza święta, potem śniadanie i dalsze wędrowanie. Wszyscy zwracają się do siebie bracie, siostrzo, gdyż mamy jednego Ojca, który jest w niebie. W czasie drogi śpiewaliśmy pieśni religijne (i nie tylko), odmawialiśmy koronkę do Bożego Miłosierdzia i różaniec, słuchaliśmy konferencji.

W czasie postoju obiadowego były organizowane różne zabawy (np. taniec belgijski, mecze piłkarskie itp.). Wieczorem utrudzeni docieraliśmy na nocleg. Nie zawsze były domy z wygodnymi łóżkami, ale garaże, budowy, stodoły (kategoria S!); dla nas, pielgrzymów, nie stanowiło to prob-

lemu. O godzinie 20.00 codziennie był apel, po którym wszyscy wracali na nocleg.

W tym roku na pielgrzymce zawarło w Zabawie związek małżeński 6 par.

W szóstym dniu odbywało się przygotowanie do „chrztu” tych, którzy szli pierwszy raz; było ich 120. Na apelu złożyli przysięgę, po czym poczuli strumienie wody. Najwięcej radości, mimo zmęczenia, przynosi dzień ostatni, gdy stajemy przed Obliczem Jasnogórskiej Pani, powierzając siebie, bliskich i wiele różnych spraw, które nieśliśmy do Niej.

Czas pielgrzymki to czas beztroski, zatrzymania się, zastanowienia nad swoim życiem. Szczególnie wdzięczna jestem moim rodzicom, którzy wprowadzili mnie na pielgrzymkowy szlak. Jest to niesamowite przeżycie i niezwykły dar móc pielgrzymować.

W tym roku z PPT na Jasną Górę weszło ponad 9 tysięcy pielgrzymów. Zachęcam naszych parafian, a zwłaszcza młodych ludzi do pielgrzymowania na Jasną Górę.

Renata Kusiak

Wakacyjne wędrówki po świecie

Do Matki Bożej w Lourdes

Dzięki zaproszeniu, życzliwości i niezwyklej gościnności państwa **Dudzików** pochodzących z mojej parafii, wraz z trzema jeszcze księżmi miałem okazję spędzić dziesięć dni we Francji zwiedzając Paryż, a przede wszystkim Lourdes. Tam przez trzy dni brałem udział w procesjach Eucharystycznych oraz miałem możliwość modlić się oraz odprawić Mszę świętą przy Grocie, gdzie objawiła się Matka Boża. W swoich modlitwach szczególnie pamiętałem o chorych z naszej parafii, dla których przywoziłem wodę ze źródła, które tam wytrysło. Dla chętnych mam jeszcze i chętnie się z nią podzielę.

Ks. Józef Bubula

Od redakcji: Fotografie z pielgrzymki do Lourdes we wkładce „Zatrzymane w kadrze”

Do Birmy i Tajlandii

Wszyscy nie mogą się doczekać, kiedy nadejdą wakacje. Ja również niecierpliwie na nie czekałam. Na Uniwersytecie Otawskim na którym studiuję, studia rozpoczynają się we wrześniu a kończą się pod koniec kwietnia, więc moje wakacje trwają aż cztery miesiące. Zdecydowałam się na ten czas przyjechać do Polski, bo kocham Polskę i bardzo tęsknię za rodziną tu zamieszkałą. Nie spodziewałam się jednak, że przy okazji pobytu w Polsce oblecę znowu pół świata. A zaczęło się tak:

Mój wujek Alon mieszkający w Warszawie jest pochodzenia chińskiego (ciocia Alicja, siostra taty, poznała go w Japonii w trakcie stypendium, kiedy studiowała Japonistykę), miałam szansę polecieć znowu do Azji razem z nimi i z moją prawie

dwuletnią kuzynką Amelią. Wujek, chociaż jest Chińczykiem, pochodzi z Birmy, podobnie jak ja, Polka, wychowałam się w Kanadzie. Poleciałam razem z nimi najpierw do Tajlandii na cztery dni, a stamtąd do Birmy na jedenaście dni. Chciałabym teraz opowiedzieć wam trochę o tamtejszym świecie.

Najpierw opiszę Bangkok, stolicę Tajlandii. Czasami może się nam wydawać, że Azja to ogólnie bardzo biedny świat, ale wielkość i nowoczesność Bangkoku robi wielkie wrażenie. W Bangkoku mieszka ponad 8 milionów ludzi. Autostrady są wszędzie, bardzo rozbudowane, wielopoziomowe. Taksówkami tanio można się przemieszczać w mieście, ale jest taki ruch, że staliśmy jednego wieczoru w korku przez trzy godziny. Nawet i to mi nie przeszkadzało, bo ja się cieszyłam z tego, że ruch był po lewej stronie i siedziałam w taksówce tam, gdzie normalnie jest umieszczona kierownica – bardzo dziwne przeżycie.

Oprócz transportu w Bangkoku bardzo tanie jest robienie zakupów. Ludzie uwielbiają się targować i ceny są często mnożone dziesięć razy (pod turystów). Cenę jedwabnej apaszki stargowałam z 800 Bahtów (około 68 zł) na 150 Bahtów (13 zł). Pojechalśmy potem na wodny market gdzie się płynie łódką, sprzedawcy dopływają do niej z towarem albo się dopływa do budek na wodzie i można zrobić zakupy. Tam kupiłam sobie wachlarz, który się zmienia w kapelusz. Kupiliśmy też wtedy owoc tajski, zwany Durian, który ma takie zalety, że nie tylko okropnie śmierdzi, ale smakuje jak gotowana cebulka. Przekonałam się, że do takiego owocu można się przyzwyczaić, bo teraz mi smakuje.

Poza dziwnymi owocami, jedzenie w Bangkoku jest przepyszne, jeżeli lubi się pikantne potrawy i ma się mocny żołądek, bo wszystko jest strasznie pikantne. Skoro uwielbiam pikantne jedzenie, byłam bardzo szczęśliwa. Jedliśmy zupę zrobioną z mleka kokosowego na pikantno, i sałatkę z niedojrzałego zie-

lonego mango z czerwonymi papryczkami. Naprawdę wszystko było bardzo smaczne!

Odwiedziliśmy też wiele tajskich zabytków, włącznie z wielką pagodą buddyjską zwaną Wat Pho. Pagoda to jest świątynia buddyjska. Znajduje się tam posąg leżącego Buddy podpartego na łokciu. Ten posąg ma 15 metrów wysokości i ok. 50 metrów długości i jest cały pozłacany! Na placu wokół posągu pochowana jest rodzina cesarska, której ród otoczony jest szacunkiem porównywalnym do tego, jaki my mamy do papieża. To miejsce sprawiło na mnie wielkie wrażenie.

Po zdobyciu wizy w ambasadzie birmańskiej w Bangkoku, nareszcie wyruszyliśmy do Birmy odwiedzić rodzinę wujka. W Birmy rządzi wojsko, dlatego sytuacja polityczno-społeczna jest, mówiąc krótko, nieciekawa. Więc zdobycie wiz wjazdowych zabrało nam dużo cierpliwości.

Gdy wreszcie dolecieliśmy do Yangonu, stolicy Birmy, przywitała nas rodzina wujka. Potem pojechaliśmy do ich domu. Pierwsze ciekawe doświadczenie to było to, że samochody jeżdżą po prawej stronie drogi i że kierownica też jest po prawej. Spowodowane jest to faktem, że najtańsze auta są sprowadzane z Tajlandii gdzie ruch jest po lewej. Bo w Birmy nawet stary samochód kosztuje majątek (dwudziestoletnie auto kosztuje ponad 100 000 zł).

Duże wrażenie zrobił na mnie kolor ziemi, która jest czerwona. Gdy pojechaliśmy jednego dnia łódką na jezioro Inle, płynęliśmy najpierw kanałem gdzie woda była całkiem czerwona (od ziemi). Tam rodziny mieszkają w domkach zbudowanych na wodzie. W ogóle całe życie odbywa się tam na powierzchni wody. Zbiera się glony, które są używane jako ziemia na wodzie. Na tych glonach rosną pomidory i warzywa. Byliśmy później w restauracji w jednym z budynków na wodzie gdzie jedliśmy potrawkę z pomidorami. Były one przepyszne, w życiu takich pomidorów nie jadłam!

Na Inle, podobnie jak w Bangkoku jest też market wodny, gdzie można kupić różne ciekawe drobiazgi i pamiątki. Na jeziorze jest wyspa, na której, jak w całej Birmy, stoi buddyjska pagoda. Birma jest nazwana „Krajem złotej pagody” i ma to sens, bo gdziekolwiek się pojedzie, tam znajdzie się pagodę. Jednego dnia byliśmy daleko od miasta i tam w lesie była jaskinia, a w niej kilkadziesiąt tysięcy posągów Buddy: taka pagoda pośród natury, która bardzo mi się spodobała.

Żeby wejść do pagody trzeba znać kilka zasad. Należy zdjąć buty, co może być nieprzyjemne, bo ziemia w ciągu dnia jest

bardzo nagrzana. Na co dzień – z powodu gorąca – chodzi się w lekkich butach: japonkach albo sandałach bez skarpet, ale nawet to obuwie należy zdjąć wchodząc do pagody. Są tu miejsca dozwolone tylko dla mężczyzn. Kobiety stoją trochę dalej. Mężczyznom dozwolone jest przyklejanie złotego papieru do ołtarza gdzie znajdują się owoce ofiarowane Buddzie. Gest przyklejania złota związany jest z przekonaniem, że w ten sposób uzyskuje się szczęście.

Pojechałam raz z siostrą wujka do pagody i obserwowałam jak ona się modli. Najpierw kupiła pachnące kwiaty, które były zszute nitką a później przygotowała koszyk z owocami, który ofiarowała Buddzie. Następnie zaświeciła dwadzieścia patyczków pachnących, podobnych w zapachu do naszego kadzidła, które zostawiała po trzy przy różnych posągach, do których się kłaniała. Były posągi zwierząt, różnych postaci buddyjskich oraz Buddy. Siostra wujka tłumaczyła, że te postacie są podobne do naszych aniołów, że opiekują się ludźmi. Mam nadzieję, że coś z tego zrozumiałam, bo wiara ich bardzo różni się od naszej. Obserwowanie jej było bardzo ciekawe i jestem bardzo szczęśliwa, że miałam okazję to widzieć. Mimo że wyznaję wiarę katolicką i nie zamierzam jej zmieniać na jakąkolwiek inną to cieszę się, że mogłam poznać tak odmienną kulturę i szanuję ludzi, którzy wierzą w taki sposób.

Birma to państwo bogate w różnorodność etniczną i kulturową. Mieszkają tam oprócz tubylczych Birmańczyków, Hindusi, Chińczycy, Tajlandczycy i różne plemiona indiańskie posiadające ciągle unikatowe zwyczaje i własne tradycje.

Mam nadzieję, że opis mojej wycieczki jest ciekawy. Wiem, że to całkiem inny świat, i zawsze jest trudno pojąć inne obyczaje. Często słyszę, „Co kraj to obyczaj” i to jest szczerą prawdą. Poznawanie innej kultury jest zawsze niesamowitym przeżyciem i wzbogaca naszą wiedzę o świecie, który jest bardzo kolorowy. Więc teraz razem już wiemy więcej o Birmy i o Tajlandii, dwa kraje, które różnią się bardzo od Polski i od siebie nawzajem, ale są też we własnym sposobie tak samo piękne. Ta piękność w każdym kraju jest inna, i chociaż człowiek się zachwyci to w sercu zawsze będzie tęsknił i kochał swoją ojczyznę najbardziej.

Joasia Cieślukowska

Od redakcji: Pani Joasia jest wnuczką państwa Łaskawskich, mieszka w Kanadzie, a wakacje spędza w Polsce u rodziny w Rzepienniku Suchym i w Suwałkach.

Wakacyjne odkrycie historyczne

Miłym zaskoczeniem może być niespodziewane, „wielkie” odkrycie podczas zwykłej, wakacyjnej przechadzki. Takie przygody pewnie nie zdarzają się często, gdyż już wszystko odkryto co było do znalezienia – tak przynajmniej się mówi. Z drugiej strony to, czy odkrycie uzna się za wielkie czy za mało znaczące zależy od samego odkrywcy, który ma osobisty stosunek do tego co napotyka, czym się zajmuje.

Kilka lat temu rodzinny, krótki spacer „przy okazji, przejazdem” po malowniczych uliczkach niemieckojęzycznego Solothurn (fr. Soleure) w Szwajcarii okazał się wielką niespodzianką. Otóż na ścianie jednego z budynków spostrzegliśmy napis dużymi literami: THADAEI KOŚCIUSZKO. Była to łacińskojęzyczna tablica pamiątkowa ku

czci naszego bohatera narodowego. Tuż obok, nieco ukryte pomiędzy witrynami sklepów było wejście do... Muzeum Kościuszki. Niedawno sprawdziłem, co się mieści za tymi drzwiami. Na piętrze jest szczególnie obiekt muzealny - mieszkanie, w którym ostatnich swych lat i dni dożywał Generał.

Muzeum zostało utworzone z inicjatywy Towarzystwa Kościuszki, pod patronatem kantonu i miasta Solothurn oraz przy wsparciu polskiego rządu 27 września 1936 r. Pośród Polaków zaangażowanych w powstanie muzeum był m.in. Ignacy Jan Paderewski (którego dworek znajduje się pod Ciężkowicami, w Kaśnej Dolnej). Muzeum posiada wiele oryginalnych dokumentów, portretów, rysunków wykonanych ręką Kościuszki, obrazów i przedmiotów

osobistego użytku. Pokoje mieszkalny i ten, w którym zmarł zostały zrekonstruowane na podstawie historycznej akwareli. Sama tablica pamiątkowa, o której wspominałem na wstępie została ufundowana w 1865 r.

Kościuszkę przybył do Solothurn na zaproszenie jego przyjaciela, ambasadora Szwajcarii we Francji – Piotra Józefa Zeltnera w październiku 1815 roku, aby tam odpoczywać po trudach walecznego życia. Wcześniej, mieszkał na emigracji w Paryżu. Francuskie Zgromadzenie Narodowe nadało mu jeszcze w 1789 r. honorowe obywatelstwo. Kościuszkę spędził też oczywiście dużo czasu w Stanach Zjednoczonych (1776 – 1784), gdzie na wniosek prezydenta Washingtona Kongres nadał mu stopień generała. Kościuszkę odwiedził USA raz jeszcze w 1797 r., gdzie zaprzyjaźnił

się z przyszłym prezydentem Tomaszem Jeffersonem. Przy okazji tego wyjazdu złożył dar ze swego amerykańskiego majątku na utworzenie fundacji wspierającej wyzwolenie czarnych niewolników i szkoły dla Afro-amerikanów.

Kościuszkę – wielki patriota, bohater, filantrop, myśliciel, artysta, inżynier i pewnie też w znacznej mierze romantyk (wyjazd do Ameryki nastąpił przecież po jego nieudanej miłości) może inspirować i dziś, a kontakt z przedmiotami, miejscami, w których przebywał może wzruszyć nie tylko stęsknionego za Ojczyzną polskiego emigranta.

Mariusz Mika
Rożnowice, 14.08.2009

Sentymentalne powroty

Opowieść Edwardy Hermanowicz o powrocie po latach do Rzepiennika Suchego



Edwarda Hermanowicz

Na krawędzi Rzepiennika Suchego, przysłonięty rozłożystymi konarami starej lipy, stoi drewniany dom. Tuż za nim na południe ściana lasu, a kilkaset metrów dalej Babia Góra i Raj, gdzie Baba Sitnica miała swój zamek i gdzie jest źródło rzeczki Sitniczanka. Na północy rozległe łany pszenicznej ziemi i miedza, którą dochodzi się do asfaltowej drogi; na horyzoncie dwa znaki: krzyż i wieża przekaźnikowa telefonii komórkowej. Ten drewniany dom, który jeszcze kilkanaście lat temu przykryty był strzechą, w którego wnętrzu zachował się potężny piec, to rodzinna siedziba rodu Kiełtyków. Liczy sobie co najmniej wiek.

Rodzina Kiełtyków wymieniana jest w osiemnastowiecznych metrykach, jako kmiecie, a więc ludzie jak na ówczesne warunki bogaci i wysoko ustawieni w hierarchii sołectwa. Właściwie to w tym czasie mieszkało w Rzepienniku Suchym dwie linie Kiełtyków; jedni pod numerem domu 10 (1788 – Tomasz Kiełtyka), a drudzy pod numerem 27 (1796 – Andrzej Kiełtyka). W XIX w. znany był kowal Paweł Kiełtyka (1871) i kupiec Jan Kiełtyka (1877), który w 1882 odbywał służbę wojskową. Ostatni z roku Kiełtyków noszących to nazwisko i mieszkający w Rzepienniku Suchym był Józef zmarły w 1981 roku.

Oprócz pracy w gospodarstwie rolnym trudnił się stolarką (w zimie) i ciesielką (w lecie). W trzyhektarowym gospodarstwie pracowała żona wraz z dorastającymi dziećmi.

Józef Kiełtyka ożenił się z Teklą, mieszkającą po drugiej stronie Babiej Góry, ale już w Turzy. W ich związku urodziło się ośmioro dzieci, z których dwoje zmarło w dzieciństwie. Z pozostałej szóstki nie żyje już Stanisława (zmarła w Krynicy), Jan (zmarł mając niewiele ponad 30 lat) i Alfreda pracująca w Kędzierzynie. Po czterdziestu latach nieobecności gospodarstwo i chatę przejęła pani Edwarda i odąd większą część czasu spędza w Rzepienniku Suchym.

- Trzeba czasem wyjechać daleko i na długo by ocenić to co miało się u siebie – mówi pani Edwarda. W Rzepienniku Suchym ukończyła (1954 r.) siedmioklasową szkołę. Na dalsze kształcenie nie miała szans. Pomimo, że rodzice posiadali gospodarstwo a ojciec dorabiał budując domy, to przy licznej rodzinie kształcenie dzieci było niemożliwe. Jak większość jej rówieśników w wieku niespełna 16 lat wyjechała do pracy sezonowej do cegielni w Wesołej koło Tych, a kiedy rozpoczęła się kampania cukiernicza zatrudniła się w cukrowni w Lewinie Brzeskim k/ Brzegu. Młodszych czytelników informujemy, że w latach powojennych jesienią młodzież wyjeżdżała do prac sezonowych do cegielni lub cukrowni a po sezonie wracała do wsi. Po zakończeniu kampanii cukierniczej pani Edwarda została w Brzegu i podjęła pracę w fabryce cukierków „Odra”.

Pani Edwarda w zakładzie „Odra” przepracowała 38 lat. Tam poznała przyszłego męża. Po latach w „Odrze” została zatrudniona córka i zięć. Kiedy uzyskała uprawnienia do emerytury wcześniej z podjęciem decyzji nie wahała się ani chwili. Swój wolny czas poświęciła wnukom, a kiedy jej pomoc nie była już niezbędna zabrała się do remontu rodzinnego domu w Rzepienniku Suchym.

W sierpniowe niedzielne popołudnie odwiedziliśmy panią Edwardę. Dom ukryty w sadzie, ukwiecony, a wszędzie niebywały ład. Obok pod starą jabłonią wyrósł niczym z kowbojskiego filmu szałas, wykonany misternie z „okrągłaków”, które zamiast na opał zostały zużyte na budulec. – To królestwo mojego wnuka – mówi z dumą

pani Edwarda. Andrzej Niedolistek – uczeń klasy II gimnazjum – wakacje i ferie zimowe spędza razem z babcią i siostrą Andżeliką w Rzepienniku. – To dla niego taka szkoła przetrwania – dodaje pani Edwarda. Zastanawiamy się, jak to jest, że bez oporu dorastający młodzi ludzie wybierają dom na wsi, obywają się bez komputera i kolegów. Andrzej z mozołem zbudował szałas, chociaż ma wygodne pomieszczenie w domu. W niedzielne przedpołudnie uczestniczy z babcią i siostrą w Mszy świętej, chociaż do kościoła dobre dwa kilometry i wczesna pora w wakacje nie zachęcają do opuszczenia wygodnego pośłania.

- Staralam się dać córce, a później wnukom to, co najlepszego wyniosłam z domu, a czasem to, czego sama nie zaznałam a tak bardzo pragnęłam. Rozmawiam z nimi, mam dużo czasu i cierpliwości. I nie stałam się (tak myślę) zrzędziarą, co to wszystko najlepiej wie. Z perspektywy własnych doświadczeń staram się zrozumieć młodych. I jakoś mi się to udaje – mówi z filuternym uśmiechem pani Edwarda.

Pani Edwarda chce nas niespodziewanych przybyszów ugościć najlepiej jak potrafi. Powoli dopijamy herbatę i z podziwem zerkamy na dom, w którym niepoślednie miejsce zajmuje piec. Niegdyś wokół niego toczyło się życie rodziny, spełniał wiele funkcji. To już ostaniec we wsi. Pani Edwarda go zachowała, chociaż dziś spełnia tylko dekoracyjną funkcję, a córka Ewa wymalowała na nim różnobarwny fresk. Gospodyni zachowała pamiątki po rodzicach i rodzeństwie. Na ścianach oleodruki, obrazki od I Komunii świętej, pozostałości dawnego sprzętu. W kącie drzemie przeszłość, nad całością czuwa obraz Matki Bożej.

- I pomyśleć, że ten dom był skazany na zniknięcie. Kiedy zmarł ojciec padła propozycja, by to wszystko zburzyć. I wtedy coś mnie ścisnęło pod sercem. Czy można wyrzec się swojej młodości? I uratowałam ten dom ... – zwierza się pani Edwarda. Ile budzi wspomnień i niezapomnianych przeżyć to miejsce! Te ogromne jodły, postrzępiony lasem horyzont, podchodzące pod okna zwierzęta...

Do domu „pod Rajem” w wakacje przyjeżdża córka, wnuki, siostrzenice by nadyszeć się ciszą i spokojem. Niedawno przeczytałam w Internecie wyznanie jednej z siostrzenic p. Edwardy, która pisze, że chociaż urodziła się z dala od Rzepiennika, to jednak to miejsce uważa za najpiękniejsze i chętnie do niego wraca. Magia tego miejsca, a pewno i sama osobowość mieszkanki tego domu, przyciąga. Pani Edwarda jest osobą pełną ciepła, optymizmu, radości i życzliwości, chociaż życie nie głaskało jej po głowie. Podziwiają ją sąsiedzi za jej pracowitość i za to, że nie dopuściła by zarosły ścieżki do jej domu. I my się cieszymy z takich powrotów. Mówi: nie wstydzmy się rodzinnego gniazda. Nasi wnukowie w przyszłości będą żyć daleko zarówno od Rzepiennika jak i Brzegu, niech poznają wcześniej miejsce swoich przodków.

Odchodząc raz jeszcze spoglądamy na dom i lipę – dwóch starych, nierozłącznych przyjaciół, najbliższych sąsiadów. Spoglądają tak na siebie od stulecia. Pod lipą ławeczka, zdaje się powtarzać za Kochanowskim „Gościu siądź pod mym liściem ...”. To wspaniałe uczucie tak sobie rozważać ...

Cz. Dutka, K. Dutka, B. Wszolek

PAMIĘTALI O NAS:

- * Pan **Karol Mierzwa** z Chorzelowa k/ Mielca, który nadesłał „pозdrowienia dla całego zespołu redakcyjnego”, a przy okazji napisał: „Jesteście dla nas rzepiennicznan z oddali tymi, którzy przybliżają nam minione czasy naszej młodości oraz ukazują jakże inną rzeczywistość dzisiejszego Rzepiennika”;
- * Pan **Bolesław Gąsiorowski**, który nadesłał pozdrowienia z Brukseli z Parlamentu Europejskiego;
- * Br. **Mariusz Firszt** z Włoch „z miasta bliskiego Veronie – pięknej Mantowy” dołączając widok kaplicy grobowej Andrea Mantegny znanego artysty w regionie Veneto;
- * Dr **Piotr Zagórski**, który przesłał „serdeczne pozdrowienia z dalekiego i zimnego Spitsbergenu”;
- * Pan **Julian Duński** z Warszawy, który opisał nam swoją wędrowkę po pięknej Sycylii, „gdzie zabytki oglądane zapierają dech w piersi.” Nic dziwnego, skoro na trasie wędrowki znalazły się kratery Etny na wysokości 2 900 m npm. W załączeniu kawałek zastygłej lawy ...
- * Państwo **Stanisława i Edward Makowcowie** z Mysłowic, przesyłając pozdrowienia z Paryża.
Wszystkim naszym Czytelnikom i Przyjaciołom serdecznie dziękujemy za dowody pamięci.

redakcja

To były piękne dni

Na Oazie byłam po raz czwarty; w tym roku pojechałam sama i bardzo się bałam, ale strach zaraz znikł gdy zobaczyłam koleżanki z poprzednich Oaz.

Przez piętnaście dni na Oazie wiele dowiedziałam się o Bogu. Nieustannie czerpaliśmy ze źródła wody żywej, którym jest Chrystus i wpatrywaliśmy się w postać Maryi – Matki Jezusa, która jest przewodniczką na drodze naszego życia.

Rekolekcje, zwane Oazą, nie ograniczały się jedynie do uczestnictwa w nabożeństwach i do słuchania konferencji. Oprócz codziennego udziału we Mszy świętej i różnych modlitwach często zastanawialiśmy się – z Pismem Świętym w rękę – jak nie zmarnować swojego życia i jak najlepiej je przeżyć. Wszyscy z Oazy zwracali uwagę na piękno przyrody. Wspólnie bawiliśmy się, śpiewali i chodzili na wycieczki. Nie było czasu na nudę, ani okazji do bezużytecznego przesiadywania do późna w nocy przy telewizorze czy komputerze. Każda grupa miała swoją animatorkę. Były to wspaniałe dziewczyny, które potrafiły doradzać w trudnych sytuacjach.

Na Oazę pojechałam dzięki moim rodzicom i księdzu Proboszczowi. Jestem im za to bardzo wdzięczna.

Magdalena Liana

Bóg błogosławił, ziemia plon wydała

Zakończyły się żniwa, czas na uroczystości dożynkowe. W naszej parafii dożynki są organizowane zawsze w pierwszą niedzielę września, w łączności z dożynkami ogólnopolskimi na Jasnej Górze

Gospodarzami parafialnych dożynek, zorganizowanych 6września, byli państwo **Sabina Liana** i pan **Andrzej Marszałek** – mieszkańcy tej części Sitnicy, która należy do naszej parafii. Zarówno pani Sabina, jak też pan Andrzej to rolnicy, posiadają spore gospodarstwa rolne, a więc uhonorowanie ich tytułem gospodarzy dożynek było w pełni uzasadnione.

Przywieziony do kościoła wieniec dożynkowy uosabiał wszystkie zebrane plony oraz urodzaj. Były kłosa zbóż, owoce, warzywa i kwiaty, a wszystko misternie ułożone. Orszak dożynkowy na dwóch drabinistycznych wozach poprzedzonych jeźdźcem na koniu, w którym nie zabrakło kapeli i sporej gromady dziewcząt i chłopców przejechał drogami parafii poczynając od przysiółka Ukraina, by zatrzymać się na placu kościelnym. Tu na orszak czekała schola, która na przemian z kapelą śpiewała starodawną pieśń „Plon niesiemy plon” i przed główne wejście do kościoła po żniwiarzy wyszedł ksiądz Proboszcz z asystą. W imieniu organizatorów pan **Marian Piotrowski** poprosił o błogosławieństwo

POŻEGNANIA

plonów ziemi. Nastąpiły modlitwy i poświęcenie dożynkowego wieńca; przy wtórze kapeli licznie zgromadzeni parafianie i goście weszli do kościoła by uczestniczyć w dziękczynnej Eucharystii.

Zanim podziękowania złożono Bogu i Matce Najświętszej, najmłodszy starostowie, którzy na miniaturowym wozie przywieźli do kościoła plony naszej ziemi, przekazali celebransowi bochen chleba. Podobny bochen chleba upieczony z tegorocznego ziarna złożyli na Ołtarzu starostowie.

Podczas Eucharystii zarówno starosta jak i starościna czytali fragmenty Pisma Świętego, a młodzi żniwiarze czytali modlitwę powszechną. Podczas składania darów, a był w nim bochen chleba, mieszkańcy Sitnicy przekazali dla kościoła dar materialny wyrażający się kwotą 1 800 złotych z przeznaczeniem na koszt wymiany pieca centralnego ogrzewania.

W homilii ksiądz Proboszcz wyraził uznanie dla rolniczego trudu i wdzięczność, że w organizację dożynek zaangażowano młodzież i dzieci z tej części parafii, a to jest gwarancją, że będą pamiętać udział w dziękczynieniu. - Bóg błogosławił, ziemia plon wydała. Omijały nas kłęski gradobicia, powodzi i suszy. Do tego doszła pracowitość gospodarzy. Dziś możemy dziękować za dary ziemi i owoce ciężkiej pracy rąk – mówił ks. Proboszcz.

Po procesji ksiądz Proboszcz dziękował wszystkim obecnym, a przede wszystkim panu **Marianowi Piotrowskiemu**, który był głównym koordynatorem uroczystości, dyrekcji GOK-u i zespołom folklorystycznym domu kultury, gościom, wśród których był dr **Kazimierz Fudala** z Małżonką – wójt gminy.

Po oficjalnej części mieszkańcy Sitnicy spotkali się z gośćmi na uroczystym obiedzie w domu kultury.

W części artystycznej przygotowanej przez GOK był specjalny program dla dzieci „Niech każdy z bliska kłauna uściska”, kabaret z Jonin i koncert zespołu „Ostatnia wieczerza w karczmie przeznaczonej do rozbiórki” z Gorlic. Wystąpił miejscowy zespół „Bałamuty” i kapela pod kierunkiem p. Zbigniewa Bajorka. Wszystkie zespoły były serdecznie przyjmowane przez widzów. W tym roku repertuar był starannie dobrany i każdy mógł dla siebie wybrać odpowiedni program. Dożynekom towarzyszyły: kiermasz książki i prasy regionalnej, stoiska gastronomiczne, loteria fantowa, a dla dzieci różne atrakcje. Do białego rana na zabawie ludowej grał znakomity zespół „Optymiści”.

10 czerwca br. zmarł **Ignacy Ryba**. Przeżył 66 lat. Był rolnikiem.

★

18 VI zmarła **Maria Firlit**. Przeżyła 76 lat. Była rolniczką. Wychowała syna i córkę; doczekała się siedmiorga wnuków i dwojga prawnuków. „Przeszła cicho przez życie. I cicho odeszła do Pana” – powiedział w pogrzebowej homilii ks. Proboszcz.

★

11 VII zmarła **Franciszka Bąk – Macior**. Przeżyła 88 lat. Rolniczka. Ostatni rok ciężko chorowała; przebywała w hospicjum.

★

4 VIII zmarł **Józef [Władysław] Bajorek**. Przeżył 53 lata. Rolnik. Wychował pięcioro dzieci, doczekał się dwojga wnuków.

★

19 VIII zmarł **Józef Śliwa**. Przeżył 79 lat. Spoczął na cmentarzu parafialnym w Rzepienniku Suchym.

Pani
Zofii Śliwowej
wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci męża
śp. Józefa Śliwy
składa
redakcja „Ostoi”



Wieści szkolne

Trudno słowami wyrazić wdzięczność.

Po 27 latach pracy odeszła na emeryturę nauczycielka oddziału przedszkolnego szkoły podstawowej w Rzepienniku Suchym pani **mgr Alinie MICHALEC**. 19 czerwca pożegnali ją wychowankowie, nauczyciele i rodzice. Pani Marzena Przepióra tak wspominała swoje spotkania z panią Aliną:

„Každy z nas pamięta swoje pierwsze kroki w przedszkolu i ten serdeczny uśmiech pani Aliny, który oddalał od nas – dzieciaków wszelkie lęki i obawy. A później już było tylko wspaniale.

I dzisiaj, kiedy przychodzi nam pożegnać się z Panią Aliną, przywołuję tamte wspomnienia, jakże zbieżne ze wspomnieniami mojego synka, który niedawno opuścił oddział przedszkolny i jest uczniem w szkole podstawowej. I uświadamiam sobie, że dwadzieścia cztery roczniki rozpoczynało swój start do szkolnego życia pod okiem pani Ali.”

Pani Alina Michalec rozpoczynała pracę wychowawczą w 1982 r. w Kolkówce. W latach 1984 – 85 pracowała

w przedszkolu w Rzepienniku Biskupim, a od 1 września 1985 roku w przedszkolu w Rzepienniku Suchym (ostatnio w oddziale przedszkolnym). Jest magistrem pedagogiki specjalnej. Przez kilka lat prowadziła nauczanie indywidualne w Rzepienniku Strzyżewskim i w Rzepienniku Biskupim, najczęściej pieszo przemierzając wiele kilometrów do powierzonych swej opiece dzieci specjalnej troski. Zawsze pełna entuzjazmu i pogody ducha. Przewodnicząca Rady Rodziców pani Marzena Przepióra składając podziękowanie za pracę pani Alinie powiedziała: Trudno słowami wyrazić naszą wdzięczność. Za lata poświęcone nam, a teraz już naszym dzieciom, za tą niezwykłą pogodę ducha, humor, życzliwość, iście rodzicielskie ciepło stwarzane w kontaktach z dziećmi, za wiedzę przekazywaną wychowankom, za poświęcenie całego twórczego życia najmłodszym – serdecznie dziękuję.”

Wyrazy wdzięczności przekazała pani dyrektor szkoły mgr Zofia Małopolska prosząc o przyjęcie najlepszych życzeń, przede wszystkim Bożej opieki, zdrowia i radości.

Poznawanie historii i kultury ziemi ojczystej

W dniach 9 – 10 czerwca 2009 r. uczniowie klas IV – VI SP uczestniczyli w pielgrzymce – wycieczce. Na trasie wyjazdu znalazły się:

- Kalwaria Zebrzydowska z Mszą świętą i Drogą Krzyżową po kalwaryjskich drózkach oraz zwiedzenie Sanktuarium,
- Wadowice – kościół parafialny Jana Pawła II oraz kościół św. Piotra Apostoła,
- Park miniatur w Inwałdzie, zwiedzanie miniaturowych budowli z całego świata,
- Klimczok – wyjazd kolejką gondolową,
- Klimczok – Szczyrk – piesza wędrówka do Sanktuarium Matki Bożej Królowej Polski,
- Góra Zar – wyjazd kolejką szynową,
- Rabka – zabawy w Rabkolandzie.

Uczestnicy wycieczki (kierownikiem był ks. Proboszcz) mieli okazję podziwiać piękno krajobrazu, poznawać historię i kulturę ziemi ojczystej, a w miejscach kultu religijnego w skupieniu uczestniczyli w modlitwie.

mgr Grażyna Urbanik



KAPITAŁ LUDZKI
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI

UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI
FUNDUSZ SPOŁECZNY



Szkoły Podstawowe w Rzepienniku Suchym i w Rzepienniku Biskupim zostały zakwalifikowane do realizacji projektu edukacyjnego „Pierwsze uczniowskie doświadczenia drogą do wiedzy” przeznaczonego dla uczniów klas pierwszych. Projekt ten jest współfinansowany przez Unię Europejską w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego oraz budżet państwa. Beneficjentem projektu jest Grupa Edukacyjna S.A., a instytucją pośredniczącą – Ministerstwo Edukacji Narodowej. Istotą Projektu jest wielokierunkowe i wieloaspektowe wspieranie rozwoju umysłowego, emocjonalnego, społecznego, fizycznego i merytorycznego uczniów rozpoczynających naukę szkolną.

Celem projektu jest wdrożenie elastycznego modelu edukacji, dostosowanego do indywidualnych potrzeb i możliwości uczniów z wykorzystaniem nowatorskich metod i treści kształcenia oraz kształtowanie kompetencji kluczowych w oparciu o głęboko humanistyczną teorię inteligencji wielorakich Howarda Gardneta. Projekt stwarza warunki wszechstronnego rozwoju dziecka, jego kreatywności, ciekawości poznawczej i otwartości na wiedzę. Do udziału w projekcie przystąpili uczniowie z klasy pierwszej -w Rzepienniku Suchym (9 uczniów, opiekun - Lucyna Wszótek) -w Rzepienniku Biskupim (24 uczniów, opiekun- Małgorzata Szyrka).

Projekt będzie realizowany zarówno na zajęciach obowiązkowych, jak i pozalekcyjnych. Dzieci skorzystają ze specjalnie dobranego na potrzeby projektu zestawu środków dydaktycznych (za kwotę 9000zł). Zajęcia pozalekcyjne będą dobrane i organizowane w taki sposób, aby były interesujące dla każdego dziecka.

*Opracowały
Lucyna Wszótek
Małgorzata Szyrka*

Nowy rok szkolny rozpoczęty

1 września rozpoczęło naukę w naszej szkole podstawowej 70 uczniów; czyli o 7 mniej niż w roku ubiegłym. Do oddziału przedszkolnego zapisano aż 26 dzieci w wieku czterech, pięciu i sześciu lat. Ani jeden sześciolatek nie podjął nauki w klasie pierwszej.

Na dzieci czekali, oprócz już znanych, nowi nauczyciele: pan mgr **Janusz Rapała** oraz ks. mgr **Stanisław Kania**, który uczy religii w klasie I i III-ciej.

Serdecznie witamy wszystkich uczniów, szczególnie tych, którzy po raz pierwszy przekroczyli progi szkolne. Cieszymy się, że po latach powrócił do pracy w naszej szkole pan Janusz. Mamy nadzieję, że ks. Stanisław polubi naszą szkołę.

★

Podczas wakacji został przeprowadzony remont pomieszczeń szkolnych. Jeszcze kilka lat temu nawet marzyć nie śmieliśmy o tak pięknej szkole. Zauważyć przy tym należy, że szkoła od lat posiada znakomicie wykształconą (i doświadczoną) kadrę. To wszystko jest efektem wieloletniej pracy dyrektor szkoły **mgr Zofii Małopolskiej**, wielkiej życzliwości władz wiejskich i gminnych i zgodnej współpracy z rodzicami.

Bo na cóż życie bez miłości?

Ważny dzień w pięknym i znojnym życiu

Złote Gody, czyli pół wieku pożycia małżeńskiego świętowali państwo **Elżbieta i Edward Łaskawscy**. Przed pięćdziesięciu laty, **24 października 1959 r.**, ich związek pobłogosławił w kościele parafialnym w Rzepienniku Biskupim ks. kan. **Stanisław Krzemiń**. Ze względu na stan zdrowia Jubilata uroczystość jubileuszowa odbyła się w domu w dniu **8 sierpnia 2009 r.** Odbyła się wprawdzie z niewielkim wyprzedzeniem, ale za to Jubilaci mogli się cieszyć dziećmi, wnukami i prawnuczką, którzy specjalnie na tę uroczystość przyjechali z Anglii, Kanady, Krakowa i Gorlic.

Uroczystość rozpoczęła się Mszą świętą sprawowaną przez proboszcza parafii ks. prałata **Józefa Bubulę**. Posługę lektorską pełnili wnukowie: Janek, Grzesiek, Mariusz i Sylwek. Przed zaimprovizowanym ołtarzem ustawiono kosz pięćdziesięciu czerwonych róż – to dar wnuków; drugi kosz kwiatów od syna Adama i synowej.

Podczas wprowadzenia do liturgii ks. Proboszcz powtórzył za Janem Pawłem II, „że jeśli cokolwiek warto na tym świecie czynić, to tylko jedno – miłować”. - Przed 50-ciu laty z miłością i nadzieją powiedzieliście sobie sakramentalne „tak”, składając przyrzeczenie z ufnością, że będziecie dzielić dobre i złe chwile, wspomagając się wzajemnie i cieszyć wspólną radością. Dziś możemy powiedzieć, że dotrzyмалиście słowa... Słowa wypowiedzianego w obliczu samego Boga - powiedział ks. Proboszcz.

★

Edward Łaskawski i Elżbieta Niemiec to mieszkańcy Rzepiennika Suchego, obydwójce pochodzą z rodzin osiadłych tu od stuleci. Oni sami, ich rodzice i przodkowie byli rolnikami.



Nie rzucim ziemi skąd nasz ród

15 VIII –
u Matki Bożej
Wniebowziętej
w Rzepienniku Biskupim



Anna Bryndal i Dawid Bugno



W procesji uczestniczył poczet sztandarowy naszej OSP



6 IX – u Matki Bożej Królowej Polski w Rzepienniku Suchym



*Starostowie dożynek: Andrzej Marszałek i Sabina Liana
oraz ich następcy Ania Wszotek i Sebastian Soltysiak*



Bóg błogostawił, ziemia plon wydała



Pan Marian Piotrowski główny koordynator



W podziękowaniu za tegoroczne zbiory

Ciebie Boga wystawiamy ...



Pół wieku razem



24 X 1959 r.



8 VIII 2009 r.



Pierwsza prawnuczka
- Laura Firszt



Msza święta w domu Jubilatów. Obok ks. Pralata lektorzy:
Jan i Grzegorz Łaskawscy oraz Mariusz Firszt - wnukowie



Rodzina Jubilatów



Wrześniowe rocznice

17 IX - Msza św. na płycie pomnika
O ar Faszyzmu



Zaіrzymane w kadrze

Z pielgrzymkowego szlaku

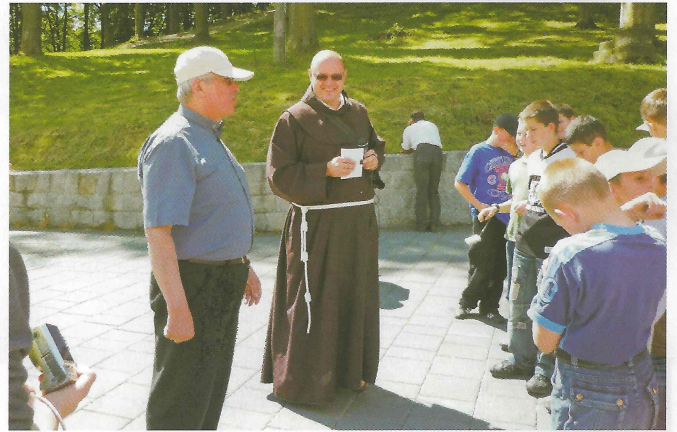
Pielgrzymka dzieci szkolnych 8 - 9.06.2009



Lourdes. Grota Objawień



8 VI – z młodzieżą w Kalwarii Zebrzydowskiej



Brat Zacheusz – Grzegorz Rapała był naszym przewodnikiem



Z rodziną Dudzików i przyjaciółmi



Wadowice

Pielgrzymka chorych



9 VI. W drodze do sanktuarium w Szczyrku



W ich związku urodziło się troje dzieci: syn i dwie córki. Łaskawscy zapewnili dzieciom wykształcenie, które im samym nie było dane osiągnąć, bowiem od dzieciństwa ich młodych rąk potrzebowała ziemia. Dzisiaj córka Danuta mieszka w Kanadzie, druga córka Joanna pracowała jako nauczycielka języka niemieckiego w naszej szkole, mieszka ze swoją rodziną i swoimi rodzicami – Jubilatami w Rzepienniku Suchym, a jedyny syn został następcą na gospodarstwie i prowadzi je z pełnym zaangażowaniem.

Łaskawscy przekazali swoim dzieciom to co najcenniejsze: wiarę, tradycję, wzory godnego i prawego życia. Dzisiaj mogą z dumą powiedzieć, że dobrze wywiązali się ze swoich obowiązków wobec siebie, dochowując wierności, spiesząc sobie z pomocą. Są dumni ze swoich dzieci i cieszą się wnukami: Joasia z Kanady drugi rok studiuje, a jej brat Eryk uczy się w szkole ponadpodstawowej. Są zakochani w dziadkach i w ...Polsce. Żałują że w tym roku nie mogła do nich dołączyć siostra Julia. Pierwszy wnuk Sylwek, ukończył studia i pracuje w policji. Ewelina ukończyła studia i pracuje w Krakowie. Jasiu dopiero w szkole średniej, a Ania i Grzesiu w gimnazjum. Małgosia pracuje w Anglii. Oczy wszystkich zwrócone są na Mariusza, najwyższego wzrostem, brata w zakonie franciszkańskim. Dopiero co przyjechał na wakacje ze studiów we Włoszech...

Z życzeniami dla Jubilatów pospieszyła też pierwsza prawnuczka Laura.

Dzieci i wnukowie Jubilatów powracają pod rodzinny dach, w chwilach trudnych znajdują zawsze duchowe wsparcie. Dały temu wyraz podczas jubileuszowej Mszy świętej otaczając swoich utrudzonych życiem i spracowanych rodziców szacunkiem, troskliwością i czułością.

★

Biskup Tarnowski skierował do Jubilatów specjalny list. Odczytał go ksiądz Proboszcz:

„Sługa Boży Jan Paweł II w liście Nowo Millennio intente napisał: „Duc in altum! Dzisiaj te słowa skierowane zostały do nas i wzywają nas, byśmy z wdzięcznością wspominali przeszłość, całym sercem przeżywali teraźniejszość i ufnie otwierali się na przyszłość: „Jezus Chrystus wczoraj i dziś, ten sam także na wieki, (Hbr 13,8)”

Biorąc duchowy udział w dziękczynieniu za 50 lat wspólnego życia, naznaczonego łaską Sakramentu Małżeństwa, dedykuję Wam Drodzy Jubilaci zacytowane słowa Ojca Świętego, łącząc z nimi serdeczne gratulacje i życzenia.

Jednocześnie, jako Pasterz Kościoła tarnowskiego pragnę wyrazić uznanie za kształtowanie Waszego życia małżeńskiego i rodzinnego zgodnie z zasadami Ewangelii. Niech Dobry Bóg, który przed 50. laty przyjął Wasze śluby małżeńskie, obdarza w dalszym ciągu Was, Dostojni Jubilaci oraz całą Waszą Rodzinę pokojem i prawdziwą radością, płynącą ze świadomości dobrze spełnionego obowiązku, a także cierpliwością w dolegliwościach związanych wiekiem. Bóg, który najdokładniej zna serce człowieka i jego pragnienia niech obficie Wam błogosławi czyniąc uroczysty dzień ZŁOTEGO JUBILEUSZU MAŁŻENSTWA okazją do wdzięcznego wspomnienia minionych lat oraz zaświadcza o Jego miłości i miłosierdziu.

Dostojnym Jubilatom, Dzieciom, Rodzinie i Uczestnikom uroczystości jubileuszowych z serca udzielam pasterskiego błogosławieństwa.

Wiktor Skworc
Biskup Tarnowski

★

Spotykamy się czasem z Jubilatami. Dom w którym mieszkają stoi na samej wierzchołku Suchego, skąd wzrok sięga aż po szczyty Tatr. Bliżej, na krawędzi Rzepiennika Biskupiego przysłonięty konarami starych drzew wyłania się jak z mgły dziejów kościółek św. Jana Chrzyciela, od północy widok na zdziczały sad w miejscu zagród pierwszych osadników z rozparcelowanego dworu, na wchodzie strzelista wieża kościoła, na południu szkoła, dom kultury, niegdysiejsza karczma. Ile z tym wiąże się wspomnień! Czasem ten widok z okna pokoju pana Edwarda jest pretekstem do przywoływania przeszłego czasu. Wtedy słychać echo niegdysiejszych zabaw, kwestii wypowiedzianych przez domorosłych artystów, skrzyp konnych wozów i pokrzykiwania woźniców wiozących odrobinę żwiru aż z rzeki Białej na budowę domu ludowego, szkoły... Lubimy te opowieści, słuchalibyśmy je bez końca.

- A ja wolę spoglądać – mówi p. Edward zamknięty przez chorobę w swoim pokoju na piętrze - na krzyż Jubileuszowy stojący na przeciwległej wierzchołku. Chrystusowy krzyż towarzyszył nam przez całe nasze życie. Był w naszych sercach w chwilach szczęścia i niepowodzeń.

Z opowieści Jubilatów wyłania się przeszłość. Pan Edward (rocznik 1926) swoją młodość przeżywał podczas okupacji. Kiedy po wojnie kończył szkołę był dojrzałym mężczyzną i nie czas było na myślenie o dalszym kształceniu. Pani Elżbieta (rocznik 1936) w latach pięćdziesiątych wyjechała do pracy na Śląsk. Kiedy zdecydowali się na wspólną drogę wiedzieli, że nie będzie łatwa. Wychowali troje dzieci, zbudowali okazały dom, prowadzili gospodarstwo rolne, które w czasach świetności należało do przodujących w gminie, zbudowali jak na owe czasy nowoczesne budynki gospodarcze. A przy tym znajdowali czas na włączenie się w życie wsi: pan Edward był członkiem OSP, pani Elżbieta przez lata przewodniczyła KGW, a w międzyczasie ukończyła średnie studium rolnicze. Kilkanaście lat pełniła funkcję sołtysa. Trzykrotnie byli w Kanadzie (dwa razy wspólnie) i tam przez kilka lat mieszkali u córki Danuty. Zawsze tęsknili za Rzepiennikiem i do niego wrócili.

★

Zasiadamy do wspólnego stołu. Jubilaci szczęśliwi, z egzotycznymi wieńcami specjalnie na tę okazję wykonanymi przez wnuczkę Joasię. I niespodziewane wyznanie pana Edwarda skierowane do żony: - Dziękuję Ci, że byłaś dobrą żoną, że szanowałaś moich rodziców i szanowałaś mnie... Pociły się oczy zebranych, a Joasia nie potrafiła powstrzymać się od łez.

- Kochamy się jak dwa aniołki – zapewniała z filuternym uśmiechem pani Elżbieta. A poważnie: Jak to zrobić? Pani Ela mówi, że w małżeństwie najważniejsza jest zgoda, umiejętność przebaczenia i ustępowania, szczególnie w czasie kłótni, które przecież są nieuniknione.

Za te chwile radości i wzruszeń, które stały się także naszym udziałem, dziękujemy Jubilatom.

Czesław Dutka
Kazimiera Dutka

Z listu do redakcji

Jubileuszowe serdeczności

Proszę o zamieszczenie na łamach „Ostoi” dla Teresy i Stanisława Mruków serdecznych życzeń z okazji zbliżającego się jubileuszu 45-lecia ich małżeństwa:

Życzymy Wam błogosławieństwa Bożego, ażeby trud Waszego wspólnego życia przyniósł Wam zadowolenie i miłość najbliższych oraz doczekania w zdrowiu kolejnych jubileuszy. Serdecznie dziękuję za rodzinną życzliwość i od zawsze wypowiedane pytanie: „Kiedy do nas przyjedziecie?”

brat Karol z rodziną z Chorzelowa

Od redakcji

To była piękna miłość

W październiku państwo **Stanisław i Teresa Mrukowie** będą świętować jubileusz czterdziestopięcioletnia małżeństwa. Z wyboru są rolnikami, chociaż każde z nich w młodości pracowało poza rolnictwem. Wkrótce po zawarciu małżeństwa zdecydowali się powrócić w rodzinne strony. A tu czekała na nich tylko ziemia. Musieli zbudować najpierw zabudowania gospodarcze by rozpocząć gospodarowanie, później okazały dom górujący dziś nad najpiękniejszym zakątkiem Rzepiennika Suchego – Gajem. Wszystko zbudowali własnymi rękoma i chociaż minęło już wiele lat, do dzisiaj ich wysiłek jest wspominany z szacunkiem.

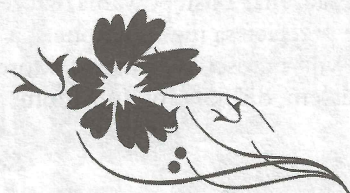
Pani Teresa nie pamiętała swoich rodziców. Ojciec został zamordowany przez Niemców jeszcze przed jej urodzeniem. Wkrótce zmarła jej matka, a później opiekująca się nią babcia. Ciężar wychowania przejęła niezamężna ciocia. Razem z bratem Karolem wychowywali się w rodzinie Kutasiów. Stąd odeszli do szkół i tu powracali. Do dzisiaj miło wspominają dzieciństwo. Z wdzięcznością mówią o swoich opiekunach.

Państwo Mrukowie wychowali syna i córkę; syn Krzysztof ożenił się w Rożnowicach i tam zamieszkał, córka Wioletta wraz ze swoją rodziną mieszka razem z rodzicami. Jubilatki na miarę swoich możliwości pomagają w pracy w gospodarstwie.

Stworzyli dla swojej rodziny dom o jakim marzyli w dzieciństwie. Cieszą się z wnuków.

Rozmowę z Jubilatami zamieścimy w najbliższym numerze „Ostoi”, a teraz przyłączamy się do życzeń, jakie skierował do nich pan Karol.

redakcja



Rzepienniczanie

Paweł Kiełtyka o swojej życiowej pasji



Paweł Kiełtyka

Strażak to osoba którą cechuje chęć niesienia pomocy innym, często z narażeniem własnego zdrowia i życia. Jest to praca bardzo ciężka. Od kandydata do zawodu strażaka oczekuje się przede wszystkim świetnego stanu zdrowia i dużej sprawności fizycznej. Szczególnie ważne są też warunki psychofizyczne, czyli szybkość podejmowania decyzji, odporność na stres, umiejętność opanowania lęku, odwaga, determinacja, dobra pamięć i wyobraźnia przestrzenna. Niebezpieczne sytuacje wpisane są w charakter tego zawodu, dlatego ważne jest sprawdzenie, jak będzie się reagować w sytuacjach ekstremalnych.

Orzeczenie takie wydaje komisja lekarska MSWiA. Strażak nie może być wrażliwcem, który rozplacze się, gdy zobaczy zwęglone ciała czy płonących ludzi. Kompletny brak wrażliwości też nie jest dobry - trzeba po prostu znaleźć złoty środek.

Moja przygoda z Państwową Strażą Pożarną zaczęła się w 2006 r. Rok wcześniej kiedy chodziłem jeszcze do LO w Bieczu zdecydowałem wraz z dwoma moimi kolegami, że będziemy startować do Szkoły Aspirantów PSP. Przygotowywałem się przez ten czas do egzaminów sprawnościowych oraz testów z fizyki i z chemii. Konkurencja była bardzo duża bo aż 930 kandydatów a miejsc tylko 60. Udało się.

Początek mojej strażackiej edukacji był dla mnie lekkim szokiem. Zostaliśmy wywiezieni na specjalny strażacki poligon i zaczęło się: poranne zaprawy, nocne wymarsze, ciągłe ćwiczenia, wszędzie biegiem, mnóstwo nauki... To wszystko było z góry zaplanowane i miało nas nauczyć współpracy w grupie. Bez wzajemnej pomocy nikt by przez to nie przeszedł a przecież poleganie na partnerze to podstawa w tej służbie.

Po 8 tygodniach na poligonie wróciliśmy do Krakowa gdzie kontynuowaliśmy dalszą naukę w gmachu Szkoły Aspirantów PSP. Po półrocznym okresie przygotowawczym zaczęliśmy jeździć do akcji. Pamiętam jak dziś moją pierwszą, paliła się piwnica w bloku a w środku były dwie butle z acetylenem które wynosiłem z kolegą.

W 2008 r. ukończyłem szkołę i uzyskałem stopień młodszego aspiranta oraz przydział do pracy w Komendzie Powiatowej PSP w Dębicy.

Jest to dosyć spokojna jednostka, średnio mamy około 3 wyjazdów na służbę (24 godziny). Między poszczególnymi akcjami czas wypełniają nam ćwiczenia i konserwacja sprzętu. Praca jest dla mnie przyjemnością dzięki wspaniałym ludziom których tam spotkałem.

Zawód strażaka bardzo się zmienił na przestrzeni ostatnich lat. Strażak jest dziś nie tylko specjalistą od gaszenia pożarów, ale także ratownikiem, który dysponując specjalistycznym sprzętem pomaga ludziom w najtrudniejszych sytuacjach, takich jak wypadki samochodowe, katastrofy budowlane, zdarzenia z udziałem niebezpiecznych chemikaliów itp.

Ta praca nigdy się nie znudzi, każda służba jest inna a każda akcja jest nowym wyzwaniem.

Paweł Kiełtyka

Zakamarków pamięci

Do okresu studiów chciałam powrócić w moich wspomnieniach. Teraz jednak – nie trzymając się chronologii – wywołuję z pamięci pierwsze doświadczenia z życia w wielkim mieście, już nie w domu akademickim, ani wynajętym pokoiku, ale w tak zwanym blokowisku. Na obrzeżach pięknego, starego Krakowa, istniało w latach sześćdziesiątych ubiegłego wieku mnóstwo mniejszych i większych osiedli, zabudowanych blokami. Bloki! Zwykle kilka lub kilkanaście budynków na jednym osiedlu. Jednakowych, umiejscowionych najczęściej blisko siebie ze względu na koszt działek.

W dniu 17 stycznia 1963 roku zanotałam w pamiętniku:

„Nareszcie, nareszcie otrzymaliśmy mieszkanie! Małeńkie i daleko od centrum, ale samodzielne, superkomfortowe, w nowym budownictwie, na I piętrze, bardzo słoneczne, z małym balkonikiem, z upragnioną łazienką! Jest to mieszkanie kwaterunkowe, kupione przez zakład pracy, tj. przez PZU, w którym mój mąż pracuje od dawna, a obecnie – chwilowo – także ja. To bardzo ważne, bo mieszkania spółdzielcze są drogie, nie stać by nas było na spłacanie rat. Józek zarabia już 2000 zł brutto, ja wciąż jeszcze 1300.”

Dodać trzeba, że mieszkanie było naprawdę małeńkie, o łącznej powierzchni 35 metrów kwadratowych. Otrzymaliśmy je po siedmiu latach oczekiwania. Byliśmy małżeństwem od ośmiu lat, nasz synek Leszek miał wówczas 3 latka. Marzenia o mieszkaniu spełniło się w bardzo skromnym wymiarze, ale i tak byliśmy uszczęśliwieni i gorąco dziękowaliśmy Bogu, że mamy wreszcie „własny” kąt – dla siebie i dla dziecka. W tamtym

czasie na kwaterunkowe mieszkanie czekało się nawet 10 lat! Szczególnie w dużych miastach.

★

W styczniu 1963 roku zamieszkaliśmy w blokowym M-3 na peryferiach Krakowa. Budynek, jak wszystkie na tym osiedlu, był czteropiętrowy. Na pięciu kondygnacjach, licząc z parterem, znajdowało się 13 mieszkań. Nie wszystkie były tak małe jak nasze. Tylko co trzecie miało 35 m. kw. łącznej powierzchni. Pozostałe – tak zwane M-4 były o 7 m. kw. większe. Wydawać by się mogło, że to mała różnica, w praktyce jednak była spora. W tym okresie obowiązywały surowe normy powierzchniowe dla użytkowników tzw. mieszkań kwaterunkowych. Przydzielono nam najmniejsze z małych, nic większego nam się nie należało według prawa.

Urządziliśmy się jakoś – skromnie i nie od razu. Najtrudniej było umeblować mały pokój przeznaczony dla naszego syna Leszka. Była to wydłużona kłitka o powierzchni 6 m. kw. Bardzo nieustawna. Wszystkie okna mieszkania wychodziły na południe. Początkowo cieszyliśmy się, że takie słoneczne. Z czasem okazało się, że podczas letnich upałów w mieszkaniu jest zbyt ciepło i duszno. Najbardziej nagrzewała się kuchnia, małe pomieszczenie o wymiarach 2 na 2 metry z dużym, na całą szerokość ściany oknem. Trzeba dodać, że przed naszym blokiem nie było żadnych drzew, które dawałyby nieco cienia. W słoneczne dni – upał jak na plaży. Od tego czasu marzyłam nieustannie o tym, żeby kiedyś mieć kuchnię większą i z oknem na północ. W tej naszej – odrobinę chłodu można było znaleźć jedynie w lodówce. Ale na zakup lodówki długo nie mogliśmy sobie pozwolić.

Z trudem przyzwyczajaliśmy się do życia w blokowisku. Dojazd do centrum Krakowa zajmował sporo czasu. Autobusy jeździły rzadko, nie było też bezpośredniego połączenia, trzeba się było przesiadać i część drogi odbywać tramwajem. Wiadomo – peryferie. Daleko do kościoła, do miejsca pracy, na pocztę, do urzędu, na plac targowy.

A jednak te wszystkie niedogodności były całkiem małym zmartwieniem. Dużym zmartwieniem, a raczej nieustannym udręczeniem był hałas! Odczuwaliśmy brak ciszy, brak poczucia, że jest się u siebie, jakoś odizolowanym od innych mieszkańców, niezależnym od nich.

Wreszcie blok, jak większość budynków mieszkalnych, wznoszonych w tamtym okresie, był niezwykle akustyczny. Tandetne, oszczędne budownictwo, brak izolacji wyciszających – wszystko to powodowało, że w tamtych mieszkaniach trudno było o chwilę spokoju, o chwilę ciszy – nawet w nocy. Miało się wrażenie, że ściany są z cienkiej, twardej dykty, która nie tylko nie tłumi, ale wzmacnia i potęguje hałas. Głośniejsze rozmowy, nie mówiąc już o kłótniach, były dotkliwie słyszalne przez ściany! Wszelkie stukanie, głośno nastawione radio lub telewizor, a szczególnie „nocne Polaków rozmowy” zakrapiane alkoholem – wszystko to zlewało się w jeden nieustanny hałas, który przenikał przez ściany, sufit, podłogę, przez drzwi na klatkę schodową, przez nieobudowane rurki centralnego ogrzewania ... Koszmar! Zero wyciszenia! Jakby się przebywało w akustycznym pudle! Ktoś, kto nigdy nie mieszkał w takich warunkach, nie jest w stanie wyobrazić sobie tego.

Oczywiście, nie dla wszystkich mieszkańców brak ciszy był aż tak dotkliwy. Im głośniej zachowywali się sami, tym łatwiej znosili hałasowanie innych. Taka solidarność ludzi, którym cisza nie jest potrzebna. Mnie jednak była potrzebna. Jak świeże powietrze, jak czysta woda ...

U SĄSIADÓW

Z listu do redakcji

Zaproszenie do wspólnej modlitwy

Na przestrzeni wieków z Kolkówki i Księżego Lasu, czyli z okręgu szkoły kolkowskiej, było kilka powołań kapłańskich i zakonnych. Księża Eugeniusz i Jakub Janik, ks. Jan Dubiel, ks. Marian Wal i ks. Paweł Rąpała. Do kapłaństwa przygotowuje się Wojciech Smosna i Tomasz Słowik; prymicje – jak Bóg pozwoli – odbędą się w przyszłym roku.

Z Kolkówki pochodzą siostry zakonne: **Aleksandra Wal** (zmarła w Krościenku), **Katarzyna Wal** i **Eleonora Wal** (siostra Władysława Wala), która była w takim zgromadzeniu gdzie siostry nie noszą habi-

tów; samotnie prowadziła gospodarstwo rolne i co dzień uczęszczała do kościoła. W Kolkówce urodziła się siostra **Franciszka Dubiel**, rodzona siostra księdza Jana Dubiela. Moja ciocia s. **Benigna Krzyżanowska** słuźebniczka, urodzona w 1898 roku, zmarła w 1989 roku w Tuchowie. Przez 72 lata życia zakonnego zajmowała się leczeniem chorych. Za okupacji Niemcy oskarżyli ją, że leczyła partyzantów i została osadzona w więzieniu przez sześć miesięcy. Z Kolkówki pochodzi siostra **Michaela** – Maria Rąpała z Księżego Lasu. Do klasztoru wstąpiła w 1958 r. i obecnie jest w Leżajsku. Siostry Albertynki: **Janina** i **Zofia Słowik**,

Małgorzata Wróbel – kuzynki księdza Mariana Wala. S. Janina pracuje jako pielęgniarka w Lipnicy Wielkiej, s. Zofia w Krakowie, s. Małgorzata w Zakopanem. Do złożenia ślubów wieczystych przygotowuje się s. **Aneta Tabiś** – w zakonie Benewenuta. W klasztorze u bernardynów w Kalwarii Zebrzydowskiej przebywa brat **Zacheusz** – Grzegorz Rapała z Księżego Lasu; to jeden z trzech chłopców z tej samej klasy kołkowskiej szkoły podstawowej co Wojtek i Tomek z Seminarium Duchownego w Tarnowie.

Z opowieści ludzi starszych wynika, że w dawnych czasach pochodził z Kołkówki zakonnik **Józef Roman**, podobno zginął w Warszawie w czasie Powstania Warszawskiego, ale to pokolenie wymarło i bliżej nic o nim nie wiem.

Zapraszam więc do Kołkówki na wspólną modlitwę w czasie lipcowego odpustu ku czci św. Brata Alberta. Będziemy dziękować Panu Bogu za 25 lat posługi zakonnej s. Janiny.

Bolesław Gąsiorowski

Na odpuscie w Kołkówce

Odpust w Kołkówce? Ani ksiądz proboszcz nie wspominał o nim w ogłoszeniach parafialnych, ani wieść gminna o nim nie niósła. Myśmy dotąd nie byli w tamtejszej kaplicy. Wstyd przyznać, ale nigdy nie było po drodze ...

Kołkówka. Najmniejsza wieś w gminie Rzepiennik Strzyżewski. Powstała w 1386 roku za zgodą biskupa Jana Radlicy jako „wieś nad Czerwonym Potokiem”. Później stanowiła wraz z parafialnym Rzepiennikiem dobra biskupie. Położona w górach, wśród lasów i potoków, zewsząd niepowtarzalne widoki na Pasma Brzanki, Pogórze Ciężkowickie i wzniesienia Beskidu Niskiego. Z jej wierzchołkowy widoczny jest średniowieczny kościółek św. Jana Chrzciciela i kościół w Turzy i Staszówce. Krajem wsi niegdyś biegła królewska droga z Biecza do Krakowa, a dzisiaj asfaltowa droga skraca podróżnym odległość z Rzepienników do Tuchowa. W kołkowskim folwarku urodził się Józef Kordian Zamorski – generał Polski Niepodległej. W Kołkówce w 1893 roku zamieszkały siostry służebniczki od Edmunda Bojanowskiego i do 1923 roku prowadziły ochronkę, która tutejszym dzieciom zastępowała szkołę.

W latach 70-tych XX wieku Kołkówka zasłynęła z wielu inicjatyw gospodarczych i dzięki uporowi swoich mieszkańców ze wsi o której mówiono, że „diabeł powiedział dobranoc” stała się wsią nowoczesną; w rozwoju wyprzedziła parafialny i gminny Rzepiennik. Zbudowano drogi, szkołę, remizę, zbiornik p. pożarowy, dom katechetyczny, który zamieniono na kaplicę mszalną, otwarto sklep. Do Kołkówki zaczęły dojeżdżać autobusy. Nawet udało się przywrócić Kołkówce status wsi, jako że od 1935 roku była tylko „przysiółkiem” Rzepiennika Biskupiego. Jej „przywódca” – dyrektor szkoły **Augustyn Gnat** i sołtys **Bolesław Gąsiorowski**, którego wspomagała żona **Emilia** zasiadająca przez trzy kadencje w Radzie Gminy - wraz ze zgodnie działającą społecznością wiejską – stawiani byli za wzór do naśladowania.

O Kołkówce znowu było głośno na przełomie wieków. Wtedy to władze gminne podjęły decyzję o likwidacji szkoły podstawowej i utworzenie w jej miejscu filii z klasami I – III. Do dzisiaj tej decyzji nie mogą wybaczyć mieszkańcy wsi, jako że zaowocowała kilka lat później całkowitą likwidacją szkoły: 19 czerwca br. zabrzmiało w Kołkówce po raz ostatni dzwonek szkolny ...

Na odpust do Kołkówki?

Kołkówka przywitała nas pełnym słońcem. Przed kaplicą równo wystrzyżony trawnik i mnóstwo kwiatów. Znać rękę dobrego (dobrej?) gospodarza. Na parkingu rozkłada swój kram pan Staszek: witamy się jak starzy znajomi, wszak mieszka obok Ukrainy i czasem razem pielgrzymujemy. Odpust bez kramarzy trudno sobie wyobra-

zić... W kaplicy samotnie modli się pani Eleonora Gomułka: to na jej polu stoi Dom Boży. Pani Eleonora mówi nam o tym z nieskrywaną dumą i wyraża radość, że przybyliśmy z sąsiedniej parafii. Za chwilę podjeżdżają samochody, wysiadają z nich księża: **Marian Wal**, rzepiennicki rodak, który od roku już przebywa w Domu Księża Emerytów (zdradza nam, że kiedyś w kołkowskiej szkole pobierał edukację) i **Kazimierz Kozaczka**, też emeryt, ale czasem mu „po drodze” do Rzepiennika, bowiem był tu jako wikariusz w latach 1966–1969 i niezmiernie ciepło wspomina naukę religii w Kołkówce i ówczesnego proboszcza ks. Stanisława Krzemienia. Podchodzą do niego niegdysiejsi uczniowie ze swoimi wnukami. Witają się serdecznie, wspominają, cieszą się obecnością.

Ścieżkami, miedzami i asfaltową szosą zdążają do kaplicy kołkowianie i goście. Za chwilę pojawiają się siostry Albertynki. I serdecznym uściskom nie ma końca. Wszak to niemal domowe, a na pewno rodzinne święto. Przyjeżdża ksiądz proboszcz **Piotr Witecki** i siostry służebniczki z parafii. Wszyscy razem tworzą rodzinny krąg ...

Na uroczystość odpustową przyjechał także organista p. Łajka. Wkrótce zaintonuje pieśń: Bracie Albercie, Ojciec najbiedniejszych, wzgardzonych, smutnych, samotnych i grzesznych, // Tyś Mękę Pana – obraz Ecce Homo ujrzał w ich twarzach i przeżył na nowo ... Rozpoczęła się Eucharystia...

Święty Albert – Brat naszego Boga

Kaplicy patronuje święty Brat Albert. O jego życiu i świętości mówił kaznodzieja ks. kan. Marian Wal.

Brat Albert urodził się jako Adam Chmielowski (1845 – 1916), pochodził ze szlacheckiego rodu Jastrzębców. Jako młodzieniec uczestniczył w powstaniu styczniowym, w którym stracił nogę, i – jak pisze jego biograf – „włókł za sobą do śmierci żelazną rurę na kikucie nogi zamiast protezy na świadectwo tego, że za wolność kraju duszę swoją dał”. Może byłby znakomitym malarzem, jak jego przyjaciel Maksymilian Gierymski, Józef Chełmoński czy Jacek Malczewski, gdyby nie to, że w 1887 roku poświęcił się całkowicie służbie brudnym, bezdomnym, a w rok później, po ślubach zakonnych, jako brat Albert w założonym przez siebie zgromadzeniu albertynów, zamieszkał z nimi w tzw. ogrzewalni przy ul. Krakowskiej w Krakowie.

Chyba w całej historii chrześcijaństwa w Polsce nie było człowieka, który z takim heroizmem, determinacją i miłością służyłby najuboższemu, odrzuconemu przez świat. Mawiał: Im więcej kto opuszczony, z tym większą miłością służyć mu trzeba, bo samego Pana Jezusa zbolełego w osobie tego ubogiego ratujemy. Kiedy indziej powiedział: **Powinno się być jak chleb, który dla wszystkich leży na stole, z którego każdy może kęs dla siebie ukroić i nakarmić się, jeśli jest głodny.**

Ducha całkowitego ubóstwa, negującego posiadanie jakiegokolwiek własności, przejął od świętego Franciszka z Asyżu. Powiedział kiedyś: Choćby odkrył góry złota i srebra, to bym się tak nie ucieszył, jak tym nieocenionym skarbem ubóstwa.

Lgnęli do niego wielcy artyści, jak wspaniała aktorka Helena Modrzejewska, która z nim korespondowała, czy malarz Jacek Malczewski.

Choć porzucił świetnie się zapowiadającą karierę malarską, nie utracił duszy artysty. Jeszcze jako zakonnik tworzył obrazy, które spieniężał, aby zarobić na utrzymanie swoich, jak mawiał, „opuchlaków”. Umierał na starym twardym tapczanie, podpartym paką węgla. Za trumną brata Alberta szło trzech biskupów z późniejszym kardynałem Adamem Sapiehą, profesorowie uniwersytetu, prezydent Krakowa Juliusz Leo z radnymi, a pochód zamykała „arystokracja” brata Alberta – ubodzy z przytuliska i sieroty oraz kochający go za jego dobroć żydzi.

Karol Wojtyła, zauroczony postacią Alberta Chmielowskiego, napisał jako młody ksiądz sztukę „Brat naszego Boga”. A jako kardynał, podczas modlitwy o jego beatyfikację w 1969 roku wołał: Ojciec Święty, mamy w Polsce człowieka, który był żywym wcieleniem Kościoła ubogich. Nadaj temu naszemu rodakowi, służąc Bożemu bratu Albertowi Chmielowskiemu, tytuł błogosławionego, tytuł świętego, ażeby pod tym tytułem mógł głosić dalej wielką sprawę Kościoła ubogich.

Papież Jan Paweł II 22 czerwca 1983 r. beatyfikuje, a 12 listopada 1989 roku kanonizuje brata Alberta.

★

Ksiądz Marian Wal z dumą mówi, że rzepiennicka parafia, a Kołkówka w szczególności, to iście Ziemia kapłańska

Pierwszym znanym kapłanem wywodzącym się z Kołkówki był **Wojciech Strzyż** s. Wojciecha [Adalberti] z Kołkówki. Święcenia subdiakonatu przyjął 9 IV 1610r., święcenia diakonatu i prezbiteriatu otrzymał 17 IX 1610 r. Był mansjonarzem w kościele św. Mikołaja w Krakowie w roku 1610. W 1614 roku jest plebanem w Sławęcynie; występuje jako prowizor Marcina Roznowic (Rosnowic) s. Andrzeja z diecezji włocławskiej.

Wojciech Strzyż był prawdopodobnie synem sołtysa z Kołkówki. W 1543 roku występuje Piotr Strzesch sołtys Rzepiennika Wyższego [Strzyżewskiego] i Stanisław Strzesch sołtys Kołkowej [Kołkówki].

Inni znani kapłani to Eugeniusz Janik [1905 - 1980], Jakub Janik [1889 - 1941], Jan Dubiel [1910 - 1963]. Do szkoły w Kołkówce uczęszczał ks. Marian Wal pochodzący z sąsiedniego Rzepiennika Biskupiego - Księży Las. Kapłanem pochodzącym z Kołkówki jest o. Paweł Rapała SVD. Do kapłaństwa przygotowują się Tomasz Słowik i Wojciech Smoszna (VI rok studiów). Do życia zakonnego sposobi się Grzegorz Rapała z Księżego Lasu przebywający w klasztorze Ojców Bernardynów w Kalwarii Zebrzydowskiej.

Albertynki z Kołkówki

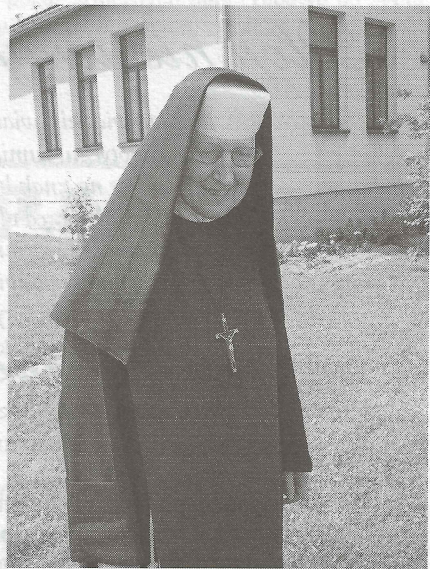
Z Kołkówki pochodzą trzy siostry Albertynki: Janina [Genowefa] Słowik, jej siostra rodzona Leona [Zofia] Słowik oraz Małgorzata Wróbel. Mieszkańcy Kołkówki wdzięczni za powołania zakonne poprosili o nadanie wezwania św. Brata Alberta - Adama Chmielowskiego kaplicy mszalnej w tej wsi. **12 czerwca 1994** roku staraniem siostry Leony w kaplicy umieszczono relikwie świętego Brata Alberta sprowadzone z kościoła Ecce Homo (Oto Człowiek) z Krakowa. Relikwie te 17 V 1994 r. zostały wręczone przez kard. Franciszka Macharskiego ówczesnemu proboszczowi rzepiennickiej parafii ks. Kazimierzowi Trybule, który przewodniczył pielgrzymce kołkowskich do grobu świętego Brata Alberta. Sama uroczystość miała niecodzienną oprawę. Z kościoła parafialnego w Rzepienniku Biskupim, gdzie przez blisko miesiąc przechowywane były relikwie, wyruszyła procesja do Kołkówki. Relikwie były niesione przez siostry albertynki, służebniczki, młodzież, dzieci, strażaków. Przy ołtarzu polowym zbudowanym przed kaplicą relikwie powitał w imieniu mieszkańców Kołkówki Bolesław Gąsiorowski - sołtys. Uroczystej Eucharystii przewodniczył ówczesny dziekan Tuchowski ks. Franciszek Kukła, obecny był ks. senior Stanisław Krzemień i ks. Marian Wal - rodak, a także proboszcz z Jodłówki Tuchowskiej ks. Władysław Chodor. Do Kołkówki przybyła Matka Prowincjonalna Prowincji Krakowskiej Zgromadzenia Sióstr Albertynek Renata Bobrowska i schola składająca się z Albertynek.

★

Ks. kan. Marian Wal z radością mówi, że podczas odpustowej Eucharystii dziękujemy Panu Bogu za

25 lecie profesji zakonnej s. Janiny

S. Janina - Genowefa Słowik dziękowała Bogu za dar powołania zakonnego. Obok niej dwie siostry albertynki i Matka Przełożona. S. Janina ponawia śluby zakonne, a niejeden z uczestników roni ze wzruszenia łzę. Kosz z 25 różami wręczyła p. Zofia Firlit, na codzień opiekunka kaplicy, a 25 rocznicę złożenia profesji zakonnej przypomniał w swoim wystąpieniu kolega szkolny - sołtys Kołkówki **Bolesław Gąsiorowski**:



s. Janina - Genowefa Słowik

Ukryty w sadzie nad strumykiem // stał Twój domek drewniany. // Tu mieszkało rodzeństwo i rodzice wspaniali. // Przechacni księża

Twą osobowość kształtowali. // A matka Twoja iskrę miłości do Boga rodmuchała, // która się w Twoim sercu, jak gwiazda, rozpalala. // Pożegnałaś rodzinną Kołkówkę, czując serca drzenie, // nie wahając się, bo takie było Twoje przeznaczenie. // Oddając Bogu siebie całą, i duszę czystą, // zostawiłaś rodzinę, koleżanki i ziemię ojczystą. //

Przyjmij kwiaty kołkowskiej ziemi z brylantową rosą, // które z najlepszymi życzeniami, w tym koszu, Kołkowie niosą. // Niech Bóg i Maryja łaskami Cię darzą i w trudach dają wytrwanie. // Tego Ci ze szczerych serc życzą wszyscy Parafianie. // Służ Bogu i ludziom, im jesteś oddana, // świat Cię potrzebuje, otworzył Ci wrota. // Po rodzinnej wiosce zostaje tylko tęsknota ...

Siostra Jubilatka dziękowała „tym, którym wiele zawdzięcza, których spotkała na drodze życia” i ze wzruszeniem wymieniała swoich najbliższych. Szczęśliwa, że z takiej maleńkiej Kołkówki służbie Bogu i bliźnim oddało się kilku młodych, że jej rodzinna wieś jest bogata w powołania kapłańskie i zakonne.

*

Uroczystość odpustowa dobiega końca. Jeszcze ucałowanie relikwii, a później pamiątkowe obrazki. Przed kaplicą wspólna fotografia. Uczestnicy Eucharystii powoli rozchodzą się do swych domów. Po wielotygodniowych deszczach słońce zachęca do koszenia łąk. Do swojej domowej kaplicy przyjdą w niedzielę. A my, jak Bóg dozwoli, przyjedziemy za rok.

Z historii kołkowskiej kaplicy

26 VI 1986 r. zawarto z Andrzejem Gomułką kontrakt kupna - sprzedaży 0,12 ha pod budowę budynku katechetycznego. Prace budowlane zakończono w 1988 r. Po przemianach ustrojowych naukę religii przeniesiono do budynku szkolnego. Wówczas powstał zamysł zamienienia go na kaplicę mszalną. W 1991 roku, w pierwszy piątek grudnia, pierwszą Mszę świętą odprawił ówczesny proboszcz Maciuszek. Po otrzymaniu relikwii św. Brata Alberta w 1994 roku budynek katechetyczny stał się „małym kościołem”. Na co dzień opiekę nad nim sprawują Kazimierz Firlit wraz z żoną Zofią, p. Irena Wróbel, Serwońscy i Gąsiorowscy..

Czesław Dutka
Bolesław Wszótek

Plon niesiemy, plon

*Po co te wiązki i wianki
z mięty, wrotyczu, rumianku?
Niesiemy je na znak hołdu
Maryi Pannie przed ołtarz.
A tę pszenicę i jęczmień,
czy także mamy poświęcić?
Proso też, i mak, i żyto,
i coraz większą obfitość.
Niechaj je księga święcą dzisiaj
w ten dzień Wniebowzięcia.*

Kazimiera Hłakowiczówna

„Maryja została wzięta z duszą i ciałem do chwały niebieskiej” – tę prawdę Kościół przypomina **15 sierpnia**. Wprawdzie dogmat o Wniebowzięciu został ogłoszony dopiero w 1950 r. przez papieża Piusa XII, to kult Pani Wniebowziętej żywy był w Kościele od czasów Apostołów. Wraz z ewangelizacją narodów słowiańskich przyszedł także do Polski. Dzisiaj w Polsce jest ponad 3 tysiące kościołów i kaplic wzniesionych ku czci Matki Bożej, ponad 600 dedykowanych jest Maryi Wniebowziętej; taki tytuł nosi kościół parafialny w Rzepienniku Biskupim.

W polskiej tradycji 15 sierpnia to święto Matki Bożej Zielnej. W parafii Rzepiennik Biskupi w tym dniu odbywają się uroczystości odpustowe, które od niepamiętnych czasów gromadzą ogromną rzeszę wiernych. Na odpust przybywają pielgrzymi często z odległych miejscowości. W tym dniu do kościoła przynoszone są wieńce żniwne; od kilku lat wieńce żniwne przywozi delegacja każdej wsi z gminy Rzepiennik Strzyżewski; razem z pięciu parafii!

Wykonane z ziół, zbóż, kwiatów i owoców wieńce przynoszone są do kościoła, a towarzyszą im wielobarwne zespoły młodzieży i dorosłych gospodarzy. Tak było przed wiekami, tak jest dzisiaj, chociaż zmienił się charakter pracy rolniczej. Na przekór wielkiemu pośpiechowi życia odnawiana jest potrzeba okazania radości i zabawy. Zygmunt Gloger przed stuleciem pisał: Kiedyż się rolnik ma weselić i Bogu pokłonić i ziemi błogostawić i ludziom za pomoc dziękować, jeśli nie wtedy, gdy pod dach swój zgromadzi owoce pracy mozolnej i zabiegów całorocznych?

Kościół parafialny w **Rzepienniku Biskupim** przed stuleciem otrzymał polichromię niezwykłą; z gotyckich ścian spływają girlandy kwiatów z polskich łąk i ogrodów, przetykane zbożem. W święto Matki Bożej Zielnej kościół dodatkowo przyozdabiany jest wieńcami uwitymi z ziół, kwiatów, owoców leśnych, a te spływają z gotyckiego sklepienia i ścielają się u stóp Matki Bożej Wniebowziętej. Ta z rozłożonymi rękoma unoszona jest ku niebiosom, zdaje się zapewniać, że „nigdy swojego ludu nie zdradziła”. Ze ściany spogląda św. Izidor trzymający w ręku pług, którym odkłada skibę kamienistej ziemi. W nawach gromadzi się lud utrudzony codziennym wysiłkiem ...

Przychodzą co roku tłumnie do Swojej Matki. Wielu przyniosło bukiety ziół, kwiatów i owoców Tej Opiekunce, Matce miłości pięknej i nadziei świętej (...) w dniu Jej Wniebowzięcia. Ona poniesie je ze sobą niby wonny oddech ziemi – hołd Stworzycielowi od Jego stworzenia. [Zofia Kossak Szczucka]

Przed uroczystą Eucharystią do kościoła wprowadzono poczty sztandarowe straży pożarnej. Wierni z szacunkiem powstali. Za pocztami powoli wchodziły poczty grupy wieńcowe z poszczególnych sołectw. Na ich czele szli gospodarze dożynek z bochnem chleba pieczonym z tegorocznego zboża; później chleb został złożony na ołtarzu.

Przyniesiono sześć dożynekowych wieńców, a każdy jest niezwykłym dziełem sztuki ludowych artystów mających co roku nowe oryginalne pomysły. Wzruszenie i podziw ogarnęło wszystkich zebranych, udzieliło się także gospodarzowi parafii **ks. Piotrowi Witeckiemu**, który serdecznie wszystkich witając zaznaczył, że czcąc Matkę Bożą Wniebowziętą, przynosząc symboliczne plody ziemi wyrażamy naszą wdzięczność Bogu za opiekę. Tej opieki zaznaliśmy także w tym roku; ominęły nas gradobicia, powodzie, kataklizmy ...

Sumie koncelebrowanej sprawowanej w intencji rolników, mieszkańców parafii i gości oraz z okazji jubileuszu 30-lecia małżeństwa **Danuty i Kazimierza Fudalów** (pan Kazimierz od dwudziestu lat jest wójtem gminy Rzepiennik Strzyżewski) przewodniczył i wygłosił homilię **ks. Dariusz Nawalaniec** administrator olszyńskiej parafii. Jemu to w „święckiej” części dożynek delegacja olszyńskich rolników przekazała dożynekowy wieniec i bochen chleba, by – jako przysły proboszcz – dzielił go sprawiedliwie. Matka Boża – rzeczniczka wszelkich potrzeb i nędz świata. Przodownica miłosierdzia, odziana w koronę uwitą z kłosów, zroszoną kroplami znojnego ludzkiego potu – kaznodzieja słowami malował obraz Matki w Jej święto. Obecni byli księga – rodacy, księga z ciężkowickiego i z sąsiedniego dekanatu ołpińskiego (z ks. prałatem **Józefem Bubulą**), siostry zakonne wśród których wypatryliśmy s. **Marię Dziuban** obchodzącą srebrny jubileusz życia zakonnego. Przybyły władze samorządowe z przewodniczącym Rady Gminy **Aleksym Wołkowiczem** i władze administracyjne z wójtem **dr. Kazimierzem Fudalą**. Była obecna delegacja węgierska z burmistrzem partnerskiej gminy Abadszalok.

Sumę odpustową zakończyła uroczysta procesja z Najświętszym Sakramentem, której towarzyszyły poczty sztandarowe OSP i dożynekowe wieńce.

★

Przez cały dzień świątynię nawiedzali pielgrzymi ciesząc się niepowtarzalnym pięknem wnętrza rzepiennickiego kościoła. Przed rokiem odnowiona została nastawa ołtarzowa z figurą MB Wniebowziętej. W tym roku do konserwacji został oddany słynący łaskami obraz Matki Bożej Łaskawej [Rzepiennickiej] w wizerunku Matki Bożej Śnieżnej. Jego uroczyste wprowadzenie nastąpi w październiku, na zakończenie misji. W (mamy nadzieję) nieodległej przyszłości zostanie poddana konserwacji polichromia wykonana przez Jana Bulasa młodopolskiego artystę. Wcześniej jednak czeka parafię zabezpieczenie dachu kościoła. Już trwa gromadzenie środków na zakup miedzianej blachy. Wszędzie widać ślady wykonanych prac zabezpieczających kościół i towarzyszące obiekty. Ksiądz Piotr wpisuje się w poczet najwybitniejszych rzepiennickich proboszczów i tylko żal, że przybył tu tak późno.

★

Po uroczystej Mszy świętej korowód dożynekowy przejechał (a jakże, na drabiniastych wozach, bryczkach ciągnionych przez okazałe konie, że niejedni się zastanawiali, gdzie one się jeszcze uchowały?) spod kościelnego wzgórza na miejscowy stadion. O godzinie 13 - tej wójt gminy dr Kazimierz Fudala dokonał oficjalnego otwarcia dożynek. Nastąpiła prezentacja wieńców i ich wręczenie. Wcześniej symboliczny mini – wieniec otrzymała delegacja węgierska, a ta zrewanżowała się potężnymi bochnami chleba, które otrzymali ks. Piotr Witecki, wójt Kazimierz Fudala i przewodniczący RG Aleksy Wołkowicz. Dokonali oni pierwszej próby „sprawiedliwego” dzielenia się chlebem, myśmy też otrzymali sporą pajdę. Później następowo „ośpiewywanie” wieńców. Chociaż cała uroczystość była niezwykle wzruszająca, każda grupa miała własną kapelę, oryginalny wieniec, niepowtarzalne przyspiewki, to my szczególnie zapamiętaliśmy moment wręczenia wieńca jubilatom obchodzącym 50-lecie małżeństwa z Kołkówki i „naszym” rolnikom państwu Annie i Zbigniewowi

A. Bajorkom, chłopom z dziada – pradiada, gospodarującym na dziesięciu hektarach.

Uroczystości towarzyszyło szereg atrakcji. Jako „gwiazda” imprezy pojawił się kabaret „Z konopi”, była loteria fantowa z cennymi nagrodami, wiele stoisk, w tym stoisko Klubu Pań Domu „Bigosik”

z naszej wsi, w którym panie serwowały dania regionalne (niektóre za uśmiech). Był pokaz sztucznych ogni i zabawa do świtu. A wszystko, mimo paru tysięcy obecnych, z kulturą i bezpiecznie! Organizatorom należą się wyrazy uznania.

*Czesław Dutka
Bolesław Wszolek*

Z ROŻNOWICKIEJ PARAFII

Z mojego życia (19)

KSIĄDZ PRAŁAT TADEUSZ RĄCZKOWSKI WSPOMINA

Rok Pański 1977

Rok świętego Stanisława Biskupa i Męczennika

Poświęcenie Drogi Krzyżowej

27 II. Od listopada 1976 do dziś niejaki p. Stanisław Gąsior ze Świącan odnowił 14 stacji Drogi Krzyżowej. Dziś w I Niedzielę Wielkiego Postu odbyło się poświęcenie i nabożeństwo Drogi Krzyżowej z udziałem zaproszonych księży z sąsiednich parafii. Uroczystość zaczęła się o godzinie 15.00 od procesji z obrazami stacji, które nieśli z plebanii do kościoła rodzice chrzestni. Po obrzędzie zawieszenia odbyło się poświęcenie i nabożeństwo Drogi Krzyżowej, któremu przewodniczył o. Teofil Józef Deja – gwardian z Biecza.

23 – 30 III. Rekolekcje wielkopostne – głosił o. Teofil Deja jw.

8 V. Odnowienie Jasnogórskich Ślubów Narodu, które pod przewodnictwem Prymasa kard. Stefana Wyszyńskiego Polska składała na 1000-lecie Chrztu – 1966; powinna je powtarzać i nigdy nie zapomnieć.

Inwentaryzacja kapliczek, figur, krzyżów ...

12 VI. Prosiłiśmy z ambony właścicieli, czy posiadaczy przydrożnych ww. obiektów o remont lub odnowienie i opis każdego z nich według kwestionariusza z Kurii z dnia 8 IX 1975 r. Obowiązkiem proboszczów było sporządzić opisy i fotografie każdego obiektu i w dwóch egzemplarzach przesłać do Kurii. Parafianie okazali się posłuszni, dzięki czemu ułatwili spełnienie zadania.

Do fotografowania wziąłem gimnazjalnego kolegę z Gorlic Jana Chowańca świetnego amatora zasłużonego dla gorlickiej parafii, nieraz wyróżnianego nagrodami za piękne zdjęcia. Do wszystkich obiektów dojechaliśmy Syrenką. Kuria była zadowolona zarówno ze zdjęć, jak i z opisów. Szczególne zainteresowanie diecezjalnego konserwatora zabytków ks. mgra Władysława Szczebaka wywołała rzeźba św. Pawła Ap z kapliczki Tadeusza Wszółka z Rożnowic 121. Natychmiast przyjechał z Tarnowa do Rożnowic, obejrzał i kazał oddać do konserwacji. Była pogryziona przez robaki z ubytkiem w dolnej próchniejącej części. To właśnie i jej kształt świadczy o jej pochodzeniu sprzed kilkuset lat i szczególnej zabytkowej wartości. Komplet fotografii i kopie opisów wszystkich obiektów znajdują się a archiwum parafialnym.

24 VII. Odpust św. Anny przeniesiony z 26 VII. Sumę odprawił redemptorysta, tutejszy rodak, profesor historii w zakonnym seminarium duchownym w Tarnowie o. dr **Marian Brudzisz** rzadko prezentowany w naszym kościele a kazanie wygłosił ks. katecheta z Rzepiennika Biskupiego **Stanisław Pietrzak**.

Męskie powołania duchowne

Jerzy Serwoński s. Stanisława i Marii Urban, urodzony 9 VII 1958 z Wójciny parafia Delastowice, od małego dziecka wychowywany

w Raclawicach nr 40 u sióstr swojego ojca, wstąpił do seminarium duchownego w Tarnowie 13 VI 1977. [...]

Stanisław Wszolek s. Franciszka i Danuty Kucharskiej, urodzony 13 XI 1958 z Raclawic nr d. 11, szkolny kolega Serwońskiego, podobnie jak on wstąpił do seminarium duchownego w Tarnowie 15 IX. [...]

Wyjazd ks. Tadeusza Mateja na misje do Argentyny

W niedzielę **25 IX** o godz. 15.45 odbyło się nabożeństwo pożegnalne. Ks. Mastej koncelebrował Mszę świętą z o. **Marianem Faliszkiem** werbistą, który jeszcze w seminarium marzył o pracy na misjach, lecz z woli przełożonych nie wyjechał, tylko został w kraju, by kształcić misjonarzy w misyjnym seminarium OO Werbistów w Pieniężnie i innych placówkach. Tydzień później ks. Mastej wystartował samolotem z Warszawy do Belgii, by tam poznać język hiszpański i warunki pracy w Argentynie.

Pogrzeby

15 VII w Rożnowicach pogrzeb ks. **Tadeusza Jodłowskiego** s. Marii Jodłowskiej i Jana, urodzonego 1 XII 1922 w Raclawicach, zmarłego 12 VII br. w Szpitalu Miejskim w Nysie. Mszy świętej pogrzebowej przewodniczył ks. prałat Franciszek Pietruszka proboszcz parafii św. Anny w Zabrze. Ponadto w pogrzebie uczestniczyli: ks. kan. Stanisław Dutka – proboszcz w parafii Rogi k/Koźła urodzony w Raclawicach, ks. dr Alojzy Marcol profesor Seminarium Duchownego w Nysie. Kazanie pogrzebowe głosił ks. kan. mgr Władysław Oleksiak proboszcz z Binarowej. I jeszcze: ks. prałat Stanisław Pękala, ks. kan. mgr Stanisław Pyzik, ks. kan. mgr Józef Toporek, ks. kan. Wojciech Lipka, ks. kan. Stanisław Kocoł, ks. Józef Bogusz, ks. kan. Franciszek Malarz, ks. Stanisław Woźniak, ks. Michał Bugajski, ks. Jan Dziuban, ks. Zygmunt Todos, kleryk Krzysztof Bełkot z Częstochowy, o. Klemens Warzybok OFM, dr Franciszek Górczyński CSsR, ks. Stanisław Pietrzak i dwóch duszpasterzy miejscowych: ks. Antoni Bochenek i ja – Tadeusz Rączkowski

14 VIII w Gorlicach pogrzeb **Władysława Pyzika** przedwojennego organisty, brata Ignacego, który po nim objął tę funkcję. Władysław zmarł 12 VIII.

24 X w Szerzynch pogrzeb ks. kan. **Jana Niedźwiadka** ojca duchownego dekanatu bieckiego. Przeżył 77 lat, a 3 lata temu zrezygnował z proboszczowania! (+21 X).

1 XII w Siedliskach – Bogusz pogrzeb ks. kan. **Karola Kawuli** lat 67. Rok temu odszedł na emeryturę. Byłem jego wikarym od 1958 – 1961. Zmarł 28 XI 1977.

30 XI, środa, Odpust św. Andrzeja Ap.

1 IX. Na zarządzenie władz szkolnych starsze klasy z Sitnicy (4 – 8) (1978) uczęszczają do szkoły podstawowej w Rożnowicach. W rezultacie powstało niezadowolenie rodziców i ciasnota w szkole.

1 XI. Przed uroczystością Wszystkich Świętych postawiono na cmentarzu nowy dębowy krzyż na betonowym cokole sięgającym 110 cm w głąb ziemi, tj. poniżej strefy zamrażania, podobnie jak krzyż misyjny przy kościele.

15 XII. Ks. **Waldemar Sowiński** przybył do Rożnowic (urodzony 14 VI 1945 w Świniarsku), jako nowy wikariusz na miejsce ks. Tadeusza Masteja.

Ks. **Mastej** pozostał w naszej pamięci jako elegancki kaznodzieja, który w niewielu słowach potrafił przekazać wiele treści, użył bardzo mocnych argumentów, żeby wykazać słuszną rację, czy też jakiś błąd. Miał bardzo dobre podejście do dzieci i młodzieży, zwłaszcza ministrantów; z powodzeniem realizował swoje plany, umiał się do nich przyłożyć: ze starszymi dziewczętami z Rożnowic sporządził ok. 20 lampionów na drążkach, które najmłodsze dzieci, przy zgaszonym świetle elektrycznym, wносиły ze skarbca i ustawione w szeregu przed ołtarzem trzymały w rękach przez całe Roraty. Po raz pierwszy w parafii przygotował dzieci starszych klas podstawowych do odmawiania w kościele tajemnic różańcowych w październiku i stacji Drogi Krzyżowej w Wielkim Poście. Urządził kilkakrotnie na organistównie udane inscenizacje [...]. Nie ma człowieka bez wad: brakowało ks. Mastejowi słuchu muzycznego. Wzbraśniał się przed ćwiczeniami śpiewu. W swej wyczulonej ambicji okazywał niezadowolenie, gdy coś nie poszło po jego myśli: np. po odejściu ks. Marka, nie podjął pracy z młodzieżą. Pokazał nam gdzie rosną opieńki w starym ogrodzie.

Sprawy materialne

Dzwon o napędzie elektrycznym.

Od lat przedwojennych dzwonienie na nabożeństwa i na Anioł Pański należało do organisty. Podczas pogrzebów dzwonił ktoś z rodziny zmarłego. Zaraz po śmierci każdego parafianina rodzina załatwiała dzwonienie również u organisty. Kiedy organista Ignacy Pzyk przeniósł się z organistówki do własnego nowego domu, powierzyłem dzwonienie najbliższemu sąsiadowi wieży kościelnej **Leonowi Ludwinowi**, który uchodził za głuchoniemego, chociaż minimalnie słyszał. Był to człowiek bardzo dokładny zarówno w pracy domowej, jak i w polu. Gdy zniknęły dachy słomiane (strzech) i ich wykonawcy, to jeszcze pozostał właśnie on jeden. W razie potrzeby naprawiał strzechę na stodole w pobliżu plebanii, należącej do jego rodziny. Jako dzwonnik był punktualny do sekundy. Czasem zastępowała go i przez jakiś czas pełniła te funkcję jego kuzynka zamieszkała w tym samym domu Zofia Gąsior. Gdy Leon ustał, poskarżyłem się organiście Zdzisławowi Grębskiemu, a on wkrótce sporządził automatyczne dzwonienie poruszane silnikiem elektrycznym 2 KW 380V, wzorując się na podobnym urządzeniu w bieckiej farze. Przy pomocy brata Eugeniusza postarał się o potrzebne części: coś w rodzaju skrzyni biegów, sprzęgła, pasek klinowy, zegar sterujący i in. Wymienił elementy zużyte podnosząc dzwon przy pomocy windy. Przed zainstalowaniem zegara sterującego należało każdorazowo włączyć prąd; czynił to kościelny Andrzej Bajorek a potem obsługa polegała na odpowiednim ustawieniu zegara sterującego.

Tynkowanie plebanii

Pan Mistrz Józef Rapała dopiero w tym roku polecił skuć stary tynk do gołej cegły. Od 25 VII z wielkim żalem skuwaliśmy siekierami piękne niegdyś, a dziś tak bardzo zniszczone gzymsy, kolumnenki i płaszczyny sztukaterii. Parafianie przychodzili do roboty ochotniczo, ale dość powolnie, więc w końcu obiecałem zapłatę. Szczególnie dużo robił **Stasiu Wszolek** (Raclawice 11) kandydat do seminarium duchownego w Tarnowie. Między 9 a 22 października 1977 plebania

została otynkowana. Ekipa robocza p. Rapały w liczbie 4 – 5 ludzi przy pomocy parafian wykonała całą robotę. Brakujące materiały dokupowaliśmy u p. Andrzeja Moleckiego w Gorlicach. Niestety zbyt późno się o nim dowiedziałem a przecież jego żona pochodzi z Sitnicy – Helena Matyja c. Lzydora.

*

31 XII 1977. Ilość rozdanych Komunii świętych – 66.000. Przyrost naturalny 8%.

Aktualności z rożnowickiej parafii



We wrześniu przystąpiono do odbudowy spalonej wieży kościelnej



Dar p. Franciszka Ryczka z Lublina, artysty rzeźbiarza, dla rożnowickiej parafii: ponad 70 figur dla mających powstać wokół placu kościelnego „drózek maryjnych”

Pamiętają o rocznicach

14 sierpnia podczas Mszy świętej ku czci św. Maksymiliana Marii Kolbego w kościele w Sitnicy wspominano 25 rocznicę wmurowania przez ks. biskupa Józefa Gucwę kamienia węgielnego i dziękowano Panu Bogu za łaskę posiadania u siebie świątyni. Modlono się w intencji budowniczych kościoła.

Podczas Eucharystii, której przewodniczył ks. Proboszcz z Libuszy a koncelebrowali miejscowi duszpasterze z księdzem seniorem prałatem Tadeuszem Rączkowskim, modlono się także w intencji budowniczego kościoła śp. **ks. Józefa Mrówki**. 27 września minie 20 – ta rocznica Jego śmierci. Ks. Mrówka pracował w rożnowickiej parafii od 1981 r. i jemu zlecono troskę o budowę kościoła. W 1989 roku przyjął obowiązki proboszczowskie w parafii Przyborów; choroba nowotworowa sprawiła, że wkrótce odszedł do Pana. Do dzisiaj jest wspominany z wdzięcznością.

Odpust w Sitnicy odbywa się niejako w cieniu uroczystości Matki Bożej Zielnej, stąd okolicznościowy wystrój kościoła. A do świątyni przyszli prawie wszyscy mieszkańcy. Strażacy, wystawili poczet sztandarowy. Zawsze z nostalgią wspominamy ich zaangażowanie w każde przedsięwzięcie we wsi, w tym ich wkład w budowę sitnickiego kościoła i podziwiamy zarówno tych starszych, którzy dopiero co odeszli od prac żniwnych by stanąć przed Ołtarzem Pańskim, i młodych, że z dumą przywdziewają mundur i gromadzą się pod sztandarem św. Floriana. Ażeby tradycji stało się zadość, alejkę do kościoła otoczyły stragany.

D/W

Jeszcze o spotkaniu w Rożnowicach z panią Barbarą Bartuś – posłem na Sejm RP

W dniu 26 kwietnia 2009 roku odbyło się ciekawe spotkanie mieszkańców (przede wszystkim z emerytami) Rożnowic z posłanką PiS-u **Barbarą Bartuś**. Pani Poseł mieszka w Lipinkach, z wykształcenia jest prawnikiem, matką dwóch córek. Swoją działalność rozpoczynała w Gorlicach w latach dziewięćdziesiątych. Jej pierwszą partią polityczną był Związek Chrześcijańsko – Narodowy. W styczniu 2005 r. została przyjęta do PiS-u, a w rok później została pełnomocnikiem tej partii w Gorlicach. Następnie została sekretarzem Zarządu Okręgowego PiS-u w Nowym Sączu. Zawodowo w latach 1999 – 2006 była pracownikiem ZUS-u. W 2007 roku została obdarzona zaufaniem wyborców i wybrano ją posłem na Sejm RP VI kadencji.

Priorytetami posłanki w pracy poselskiej są sprawy społeczne, emerytalne i ubezpieczeń społecznych. Przygotowała i złożyła do Marszałka Sejmu kilka projektów ustaw, m. innymi:

- o zmianie ustawy o systemie ubezpieczeń społecznych,
- o corocznym dodatku dla emerytów i rencistów,
- o podwyższeniu wynagrodzenia za pracę,
- o zmianie ustawy o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych.

I właśnie o tych bolących sprawach rozmawiała podczas spotkania w Rożnowicach i odpowiadała na wiele pytań. Pani poseł zapewniała, że jej troską jest aby otoczyć opieką osoby starsze, emerytów i rencistów – tych, którym trudno jest związać koniec z końcem, gdyż ciągle jest brak funduszy na podstawowe ich potrzeby.

Barbara Bartuś otworzyła dwa biura poselskie w Gorlicach i w Lipinkach. Biura otwarte są dla wszystkich, którzy chcą przyjść ze swoimi sprawami. Oprócz działalności czysto poselskiej zauważyć można inne inicjatywy pani Poseł. W dniu 3 listopada 2008 roku zorganizowała w kinie „Wiarus” w Gorlicach obchody 90-tej rocznicy Odzyskania Niepodległości. Po części oficjalnej wszyscy zainteresowani mogli oglądać film Andrzeja Wajdy „Katyń”. Wśród wielu spotkań na uwagę zasługuje spotkanie poświęcone problemowi połączeń drogowych powiatu gorlickiego z miastami w województwie małopolskim i podkarpackim, a także spotkanie w okresie przedwyborczym do Euro-Parlamentu z rożnowicką społecznością.

Po ciekawej i burzliwej dyskusji wszyscy zainteresowani zostali zaproszeni do biura poselskiego w Gorlicach. Mieści się ono przy ul. ks. Bronisława Świeżyńskiego 3/3 (obok kościoła). W biurze tym nie tylko można się spotkać z posłanką, ale także uzyskać bezpłatną pomoc prawną i otrzymać wiele informacji prawnych. Zaprasza się zainteresowanych ze wszystkich okolicznych wiosek do korzystania z tej formy spotkań z Panią Poseł.

Cecylia Juras

Remont drogi na finiszu

Trwają intensywne prace remontowo – modernizacyjne na drodze wojewódzkiej nr 980 Jurków – Biecz. Na interesującym nas odcinku Gromnik - Biecz ekipy budowlane firmy **Strabag** wymieniają nawierzchnię, pogłębiają rowy i układają przepusty, umacniają pobocza. Przejeżdżający napotyka na tej drodze sporo utrudnień, jako że na wielu odcinkach nastąpiło ograniczenie prędkości do 30 km na godzinę i jednostronny ruch bywa sterowany światłami. Niestety, wielu kierowców beztrudno łamie ograniczenia stwarzając niebezpieczeństwo dla siebie i pracujących robotników. Malkontenci też narzekają, że nie złagodzą licznych zakrętów. A może to i dobrze, bo ograniczą w przyszłości zapędy kierowców do rozwijania niedozwolonych prędkości? Obecnie droga odcinkowo odzyskuje swoją przejeźdźność. Być może niebawem można będzie nią jeździć w sposób zwyczajowo drogom wojewódzkim przypisany. To bardzo ważne dla naszej wsi i dla wszystkich miejscowości od Gromnika po Biecz. Dlatego z działań podjętych należy się szczególnie cieszyć, a mając doświadczenia z wcześniejszych prac drogowych należy z uznaniem stwierdzić, że tym razem nie sprawdziło się żadne z ludowych porzekadeł; praca wykonywana jest solidnie. To dobry prognozyk na przyszłość.

Zakończenie prac budowlanych przewidziano na 30 maja 2010 r. Nieoficjalnie mówi się, że droga zostanie oddana do użytku przed końcem br.

Od redakcji

Redakcja przeprasza panią **Bożenę Gomułka** za zniekształcenie jej nazwiska w podpisie pod notatką o pracy biblioteki zamieszczonej w 19 numerze „Ostoi”. Przepraszamy Czytelników i autora p. **Jana Derenia**, który w tym samym numerze naszego czasopisma dzielił się radością z 60 –tej rocznicy poświęcenia kościoła Miłosierdzia Bożego w Rzepienniku Strzyżewskim, za zniekształcenie w części nakładu roku poświęcenia. Kościół ten został poświęcony **60 lat** temu.

redaktor naczelny

Kancelaria parafialna

Czynna od poniedziałku do soboty (z wyjątkiem dni świątecznych) po Mszy świętej.

Wszystkie sprawy przedmałżeńskie i małżeńskie omawiane są w piątki po Mszy świętej.

W nagłych przypadkach do Kancelarii można telefonować o każdej porze.

Telefon: 014-65-31-519



Porządek nabożeństw

Niedziela:

Msze święte 7.30 i 10.00
(od adwentu 7.30 i 10.30)

W dni powszednie:

poniedziałek – środa godz. 7.00
czwartek – sobota godz. 17.00

(w piątek z nowenną do Bożego Miłosierdzia, a w sobotę z nowenną do MB Królowej Polski).

W drugą sobotę miesiąca Msza św. połączona z modlitwami i apelem przygotowanym przez młodzież w intencji beatyfikacji i kanonizacji Jana Pawła II.

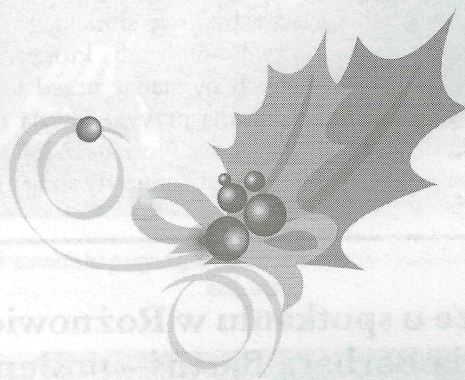
Uwaga: Godziny nabożeństw mogą ulec zmianie, dlatego prosimy zwracać uwagę na ogłoszenia parafialne umieszczone na tablicy przed wejściem do kościoła.



Zaproszenie do biblioteki parafialnej

Po wakacyjnej przerwie wznowia działalność biblioteka parafialna, która będzie czynna w każdy **piątek** na pół godziny przed wieczorną Mszą świętą. Biblioteka znajduje się w „dolnym kościele”. Czytelnicy, którzy nie mogą osobiście wypożyczać książek lub chcieliby je wypożyczyć w innym terminie mogą w tej sprawie zwrócić się do bibliotekarki lub do ministrantów; książki zostaną doręczone do domu czytelnika.

Biblioteka parafialna funkcjonuje od piętnastu lat. W roku 2007/2008 korzystało z niej 32 czytelników, którzy wypożyczyli 140 książek a roku 2008/2009 - 245. Do najaktywniejszych czytelników należą m. in.: Zofia Wszołek, Elżbieta Łaskawska, Alfreda Dutka, Maria Roman, Edwarda Płaczek, Janina Wszołek. W zbiorach biblioteki znajdują się książki o tematyce religijnej; są opowieści z życia świętych i błogosławionych, wspomnienia, modlitewniki, a także literatura piękna. Zgromadzono literaturę o charakterze regionalnym i prace miejscowych twórców. Zachęcamy do spędzania wolnego czasu z książką.



OSTOJA

Pismo z życia parafii Matki Bożej Królowej Polski
w Rzepienniku Suchym
Rok V - nr 20 – jesień 2009 r.

Proboszcz ks. prałat Józef Bubula

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Czesław Dutka

Numer przygotował Zespół:

Czesław Dutka, Kazimiera Dutka, Joanna Firszt
i Bolesław Wszołek

Nakład 300 egz.

Numer zamknięto 16 IX 2009 r.

Adres redakcji: Rzepiennik Suchy 1

33-163 Rzepiennik Strzyżewski

Tel. 014-65-31-519

Numer konta bankowego:

Bank Spółdzielczy w Bieczu

36862700012002300499530001

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów, adiestacji i nadawania tytułów nadesłanym tekstom bez wcześniejszego informowania autorów.

Nie zamówionych materiałów nie odsyłamy.

Skład i druk: Poligrafia Redemptorystów w Tuchowie

2 biegiem dni



Sentymentalne powroty - pani Barbara Sorota – Kita z Francji, obok Teresa i Ignacy Grębscy z Trzebini z wizytą u ks. proboszcza Józefa



Ks. mgr Stanisław Kania katechetą w kl. I i III



Cudze chwalicie, swego nie znacie – Andrzej Niedolistek z Brzegu n. Odrą wolał wakacje z babcią w Rzepienniku



Państwo Anna i Zbigniew Bajorkowie podczas dożynek 15 VIII



Pan Janusz Bajorek z zespołu „Rzepioki”

Kościół żywy



Siostry Albertynki na odpuscie w Kołkówcze



Życzenia dla s. Janiny Słowik



14 VIII – odpust w Sitnicy



U św. Anny w Rożnowicach – 26 VII



Dziękczynienie za plony – Rzepiennik Suchy 6 IX



W tym miejscu 29 VIII 1944 r.
hitlerowcy rozstrzelali 19 zakładników